

BIULETYN INFORMACYJNY

NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO



PULAWY-14-05-81
NR.29(37)RDK II

Solidarność

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

W NUMERZE m.in.

wybory do regionu
wywiady z kandydatami
jakie wybory taki związek
dobranocka
uwaga - faszyzm
sprawa Jacka Cieślickiego
przodem do tyłu
kto się boi prasy związkowej
status pisma związkowego

DOBRAWOŻKA

W połowie marca wyrażałem na łamach Biuletynu moje obawy o aktywność Związku. Wydarzenia z drugiej połowy marca jakby stawiały pod znakiem zapytania słusność owych obaw. Znajomym, atakującym w zapędzie i mnie, wyjaśniałem, że gdzieś w zakamarkach mojej pamięci tkwi piosenka o Maćku na desce i jego "podskokach", o poprzednich odnowach z 1956 i 70 roku i innych "zdecydowanych deklaracjach". Stanowisko to wynika wyłącznie z realizmu, natomiast nie ma nic wspólnego z "uczuciowym" podejściem do sprawy.

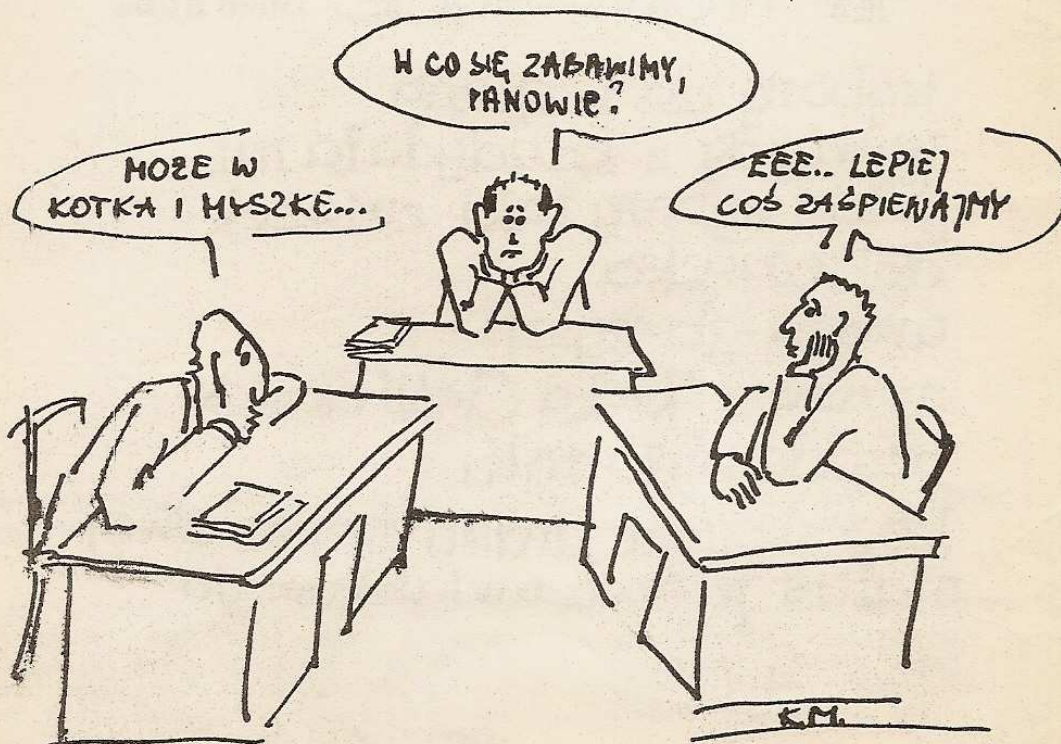
Uczuciowo jestem za wszystkim co wiąże się z odnową pod szyldem nie tylko Solidarności, ale realizm stawia mnie pod swoim pręgierzem i nie na to nie poradzę. Rozumiem, że nie tylko członkowie Solidarności, ale i władza /choćby prezydium MKZ Ziemi Puławskiej/ związkowa - poczuła wiosnę odnowionym nosem i na CRZZ-owskich relikwach w postaci działek, poczęli szczypior i pietruszkę tudzież maciejkę sadzić.

Niegdyśiejszy niesforny niedźwiadek puławski sprawiający wiele kłopotów rogowaczowi środkowo-wschodniemu, okazał się starym niedźwiedziem w dodatku żądnym... snu. I śpi sobie puławski mkz-ecik snem zdrowym, wygodnie rozłożony na zwiększonym metrażu.

A tymczasem powolutku tu i ówdzie co śmielsi zaczynają normować życie. Już piwko ponownie pije się pod sklepem na Wróblewskiego, już sprawa piwiarni nad księgarnią wywołuje pobłażliwy uśmiech dyrekcji WSS-u, już Komisja Robotnicza rozlaża się po kościołach, już tablica informacyjna "Solidarności" ziele pustką, już... itd.

Najmilsze moje poszerzone prezydium MKZ Ziemi Puławskiej - obudź się!

A. Kowalczyk



wyborę do regionu

PRZEDSTAWIAMY KANDYDATÓW

Z kilkoma losowo wybranymi kandydatami redakcja przeprowadziła wywiady. Każdemu z kandydatów zadano 20 pytań. Oto one:

1. Czy przed Sierpniem 1980 r. zajmował się Pan działalnością społeczno-polityczną?
2. Kiedy się rozpoczęła i na czym polegała Pana dotychczasowa działalność w Solidarności?
3. Jak Pan ocenia dotychczasową działalność Związku: co Solidarność załatwiła skutecznie i co, według Pana, powinna załatwić w przyszłości?
4. Jak Pan widzi funkcjonowanie Związku w aktualnej strukturze społecznej PRL?
5. Co dla Pana oznacza słowo demokracja? Jak widzi Pan demokrację związkową?
6. Związek określa swój charakter jako oddolny i demokratyczny. Jakie są, Pana zdaniem, tego gwarancje?
Jak wyobraża sobie Pan kontrolę ze strony związkowców?
7. Jaką rolę wyznaczyłby Pan prasie związkowej?
8. Co sądzi Pan o strukturze organizacyjnej Związku?
9. Jak Pan widzi działalność Solidarności w procesie reformy gospodarczej i działaniu samorządu pracowniczego?
10. Podsumujmy: dlaczego zgodził się Pan kandydować? Jaki jest Pana program i dokąd chciałby Pan prowadzić nasz Związek?

Pytań tych nie podajemy w tekście, przytaczając jedynie pytania uzupełniające. Wywiady zostały przytoczone w brzmieniu dosłownym, a ingerencja redakcji ograniczona została do niezbędnych skrótów. Teksty były autoryzowane na życzenie osób udzielających wywiadu.

Z przyczyn czysto technicznych redakcja biuletynu nie jest w stanie opublikować wywiadu z wszystkimi kandydatami.

Poniżej przedstawiamy jedynie charakterystyki kandydatów, przekazane Komisji Wyborczej przez Komisje Zakładowe.

KRYSTYNA MURAT - ZAKŁADY AZOTOWE PUKAWY

1. W formach instytucjonalnych zajmowałam się działalnością w ZSMP, przy czym prowadziłam działkę propagandy i robiłam antypropagandę, 30 arów antypropagandy robiłam tygodniowo. Natomiast prywatnie udzielałam się od dwóch lat na wykładach BHP i tam pozwalałam sobie robić w tygodniu 4-godzinne szczegółowe wykłady na temat obecnej sytuacji gospodarczej w kraju, gdzie dałam dokładny obraz tego, do czegośmy doszli. Właściwie tyle!

2. Zaczęła się w miesiącu wrześniu. Zgłosiłam się do kolegi Kudyka na oddział pomiarowy wraz z koleżanką, pytając, w czym mogę mu pomóc. I tak to się zaczęło. To była działalność równoległa z Komitetem Założycielskim. Nie weszłam do Komitetu Założycielskiego, tylko zajmowałam się różnymi sprawami obok tego. Czym ja się zajmowałam - troszeczkę sprawami urzędowymi, a potem to już samo wyszło bardzo szybko, bo do wyborów doszło w bardzo krótkim czasie i potem już zajmowałam się konkretnie - z wyboru - komisją d/s warunków pracy i płac, no i tym zajmuję się dotychczas, od czasu do czasu udzielając się w naszym biuletynie zakładowym, na przykład jako maszynistka. A tak to nie mam się czym chwalić specjalnie.

3. Mam wrażenie, że zrobiono precedens w naszej historii 35-letniej, no i mamy po raz pierwszy szansę - jest to na taką skalę masowy i konsekwentny ruch społeczno-polityczny, że ma on szansę po raz pierwszy utrzymać to niewiele, co zyskał. To już jest plus. Natomiast jeżeli chodzi o to, co mi się na razie w tym nie podoba, w czym widzę jego słabość, to jest to, że po 35 latach indoktrynacji i tego całego nacisku ze wszystkich stron, obywatele nie są przygotowani do samorządzenia się i do działania w strukturach demokratycznych, do ponoszenia odpowiedzialności za decyzje, które w tej chwili mają prawo podejmować i to rodzi takie właśnie sytuacje np. w naszym MKZ-cie lubelskim, gdzie każdy wyobraża sobie, że działalność to jest ścieranie się ludzi, a nie ścieranie się problemów i poglądów. I to, uważam, jest w tej chwili największa słabość, bo naturalnie, o wiele głębsze są różnice, o wiele dramatyczniejsze są dyskusje, kiedy w grę wchodzi człowiek, niż dyskusje, kiedy w grę wchodzi problem. Jeśli chodzi o inne sprawy z tych rzeczy - no więc to jest to, co się ujawniło chyba nie tylko w MKZ-cie, w ogóle na wszystkich szczeblach władzy Związku - przenikanie ludzi przypadkowych, albo i nieprzypadkowych - do tej organizacji. Natomiast w tej chwili - po tym okresie "burzy i naporu", kiedy właściwa siła była w załogach i to się ujawniło, i to była siła Związku, w tej chwili ciężar przenosi się do gabinetów, przenosi się nad stoły konferencyjne i tam trzeba będzie wypracować - niestety - nowe formy działania. W tych nowych formach działania ponosimy czasami porażki, mam wrażenie, bardzo trudno jest mi sformułować pogląd w tej kwestii. Jestem jednak optymistką.

4. Krótkookresowo, powiedzmy w okresie najbliższego miesiąca, dwóch, trzech, do lata będzie się jeszcze, niestety, musiał poruszać w strukturze wysoce zcentralizowanej i po prostu cieszyć się tym, że jest kompletne bezholowie. Władza straciła wszelkie pojęcie o tym, co się dzieje i ma jeden pogląd na sprawę: trzymać się stołka. Ponieważ sytuacja jest dość nieokreślona, jest to nasz sukces. I tego powinniśmy się na razie trzymać, że sytuacja jest nieokreślona. Właściwie już w tej chwili jesteśmy w tym spóźnieni, powinniśmy mobilizować się do stworzenia programu pozytywnego, zwłaszcza w dziedzinie organizowania kraju, a przede wszystkim gospodarki, bo jeszcze tu nam wolno, aby kiedy uzyskamy możliwość zdecentralizowania gospodarki i przeprowadzenia reformy gospodarczej, wprowadzenia samorządu do przedsiębiorstw i całego systemu samorządowego w ogóle w skali kraju - bo ja rozumiem - samorządność, powiedzmy, w stylu jugosłowiańskim - wtedy będziemy mogli zabrać się do rzeczy poważnej, tej właśnie, o którą nam chodzi, czyli do zmiany systemu, powiedzmy, rządzenia w kraju, stosunków obywatelskich, powiedzmy, nazywając rzecz dość ogólnie.

5. Dla mnie demokracja jest to konkretna władza ludu, ten lud w ciągu, powiedzmy, 9, 8 czy 7 wieków dał dowody na to, że potrafi się bez władzy swojej jakoś tam samorządzić i to zostało. Jest to, wydaje mi się, zakodowane w naszych genach i jesteśmy w stanie stworzyć pod warunkiem, że nie będzie tutaj działań masowych i ze wszystkich stron łącznie z użyciem armii i, prawda, gazów łzawiących, przeciwdziałających tym tendencjom w nas. Demokracja związkowa - no więc przede wszystkim nawiązywanie wszelkich więzi w poziomie, to znaczy, nawiązywanie kontaktów pomiędzy ośrodkami tworzenia jednostek więzi w mikroregionie i na przykład bardzo mi się podoba, to co się dzieje w naszym mieście, to że zaczynają się delikatne takie, bardzo jeszcze słabe nawiązywać więzi środowiska we pomiędzy poszczególnymi grupami zawodowymi, gdzie się zaczynają troszeczkę poznawać. Chodzi tutaj o stworzenie grupy, to znaczy, środowiska, mikrośrodowiska, które by pozostając w kręgu swoich zainteresowań, znając się dobrze, mając swoje wspólne problemy i mogąc je rozwiązywać jest bardziej uodpornione na naciski z góry i w ogóle demokracja związkowa dla mnie to przede wszystkim formowanie problemów, rozwiązywanie tych problemów w załogach zakładowych, to

znaczy w wielkim przemyśle, jak dotychczas tego do tej pory nie ma. Na razie mamy demokratów i w opole działaczy w klasycznym socjalistycznym rozumieniu tego słowa, czyli jest władza, jest pan przewodniczący, który narzuca swój program, który jak widzi przeciwnika, to go tam umiejętnie zahacza o jego życie prywatne, nie co powiedzieć itd. To są rzeczy niedopuszczalne, moim zdaniem.

6. Wydaje mi się, że w tej chwili gwarancje jeszcze nie istnieją.

/A.F./ Na czym miałyby polegać w takim razie te gwarancje?

/K.M./ Na tym, że związkowcy, to znaczy szeregowi członkowie, uzyskają po prostu statutową możliwość wpływu na wszystkie decyzje Związku. Trudno mi to w tej chwili sformułować, jak to ma jako przepis kuchenny wyglądać, na czym miałyby to polegać, ale wydaje mi się, że nie powinno się tworzyć form strukturalnych zbyt wielu i mocnych, właśnie to, co charakteryzuje organizmy państwowe na Zachodzie. To wszystko jest płynne, bez tworzenia etatów, nazewnictwa, funkcji. To może być na takiej zasadzie, żeby ludzie prywatni zaczęli być osobami prawnymi, że powinno być równie ważne, co powie pan Kowalski, jak to, co powie pan przewodniczący, czy pan sędzia, czy pan naczelnik miasta. Jeżeli doprowadzimy do tego, to mamy gwarancje, że to nie zostanie /? słowo nieczytelne/. Wydaje mi się, że pierwsza rzecz w tym względzie, to jest, żebyśmy sami nawzajem zaczęli siebie szanować i swoje poglądy w Związku, w swoich grupach takich małych. Wtedy ludzie będą świadomi tego i będą mieli śmiałość obstawiania przy swoim. Kontrola ze strony związkowców. To, co jest w tej chwili. To, co my próbujemy zrobić na przykład w czasie wyborów w Lublinie, przynajmniej ja, pojawiam się tam po raz pierwszy, w ogóle nigdy przed sobą nie widziałam takiej możliwości, jak kariera w Związku, raczej wyobrażałam sobie przyjemną, spokojną pracę w swojej organizacji związkowej, gdzie mogę wiele konkretnych problemów ludzi po prostu załatwić, pojechałam tam i tam się okazało, że tam się dzieją bardzo dziwne rzeczy. I wydaje mi się, że jest to po prostu kwestia tworzenia konfederacji w ramach konfederacji. Niestety! Trzeba wtedy porzucić swoje wygodne życie i po prostu robić przykre rzeczy, przykre dla siebie. Przy tej okazji charakter mi się zmienia, swoją drogą.

/A.F./ Mam nadzieję, że na korzyść?

/K.M./ Nie, nie na korzyść właśnie, nie na korzyść. No, bo na przykład to, co tam zaobserwowałam: żeby w Świdniku zwyciężyć, trzeba tymi samymi metodami działać co ci, którzy tam, zagrywają w to, co zagrywają. A kiedy już się zaczyna takimi metodami grać, to się człowiekowi niestety paczy charakter i można się do tego bardzo przyzwyczaić. I nie wyjść z tego nigdy, po prostu.

/W.Z./ Jednym słowem - gangsterstwo polityczne?

/K.M./ Gangsterstwo - ja jestem skłonna - w tej chwili jestem skłonna używać wszelkich środków. Uważam, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Czyli cel uświęca środki. Jednak, mimo wszystko. Wydaje mi się, że Związek powinien w sposób cyniczny wykorzystywać swoją siłę tak, gdzie się to da.

7. Bardzo dużą. Bo właściwie w tej chwili nie ma żadnych innych sposobów niż tylko poprzez prasę związkową, kształtowania postaw, kształtowania mentalności, przełamywania w ludziach tego, co w nich narosło przez 35 lat, przez wychowanie, przez propagandę i ludzie sami nie zdają sobie sprawy, jak w nich, po prostu w podświadomości, pewne sposoby myślenia, postępowania, oceny przede wszystkim pewnych zjawisk funkcjonują. I to trzeba kontynuować w sposób jednoznaczny, jasny, że tak powiem, na talerzu wykładać wszystko i ludziom podawać. I to bardzo często. Reklama - trzeba po prostu sprzedawać Związek, trzeba sprzedawać te idee, robić marketing, po handlowemu, niestety, czasami stosując metody, powiedziałabym, jarmarczne.

8. W zasadzie ja uważam, że struktura organizacyjna wtedy nie przedstawia sobą niebezpieczeństwa, jeżeli się o niej zbyt dużo nie mówi. Kiedy zaczyna się robić z tego problem, to zaczyna być niebezpieczne, jaka będzie ta struktura, jeżeli się zaczniemy koncentrować na problemach, wtedy nie ma problemu, natomiast

gdy zaczniemy się koncentrować na strukturze Związku ustalając tę strukturę na lat dziesięć, to wtedy jest to, moim zdaniem, niebezpieczne. Zdaje mi się, że ta struktura jaka w tej chwili jest, to jest poziomowa. W zasadzie nie jest zła, moim zdaniem, widzę tutaj rolę środowiska w jednej miejscowości, to jest niezbędne, moim zdaniem, w tej chwili, bo właściwie Związki, jakie są w tej chwili powstają w organizacjach, co najwyżej w skali jednego przedsiębiorstwa, głębiej one nie sięgają.

/W.Z./ Pani powiedziała o strukturze czterostopniowej, oczywiście pamięta Pani cały czas, że jest to struktura nieformalna, rozumiem, że przez to, także opowiada się Pani za formalnym uznaniem tej struktury?

/M.K./ Nie. Przyznam się szczerze nie mam poglądu, musiałabym usłyszeć opinie, które mówiłyby o tym, że to jest bardzo pożyteczne. Ja rozumiem, że to jest po prostu struktura, która zrodziła się w działaniu, że ona jest na poczekaniu wymyślona, a jeżeli okaże się, że jest to czyjś projekt, to trzeba będzie się nad tym zastanowić głęboko, ja przyjmuję to jako jakąś sytuację zastaną i specjalnie się tym nie interesowałam.

9. No niestety, trzeba będzie przeprowadzić wielką akcję propagandową i zacząć od dołu od przedsiębiorstw i to od dużych przedsiębiorstw sprawę lansowania reformy gospodarczej, te naciski muszą być bardzo silne, prawdopodobnie trzeba będzie bardzo ostre środki w tym momencie zastosować dlatego, że jak to widać w sposób oczywisty, reforma jest robiona przez tych, którzy doprowadzili do tego, że należy zaczynać reformę. Ja tam widzę swojego dyrektora zjednoczenia i kilku panów z ministerstwa, które w tej chwili ja widzę w pierwszej kolejności kwalifikujące się do zlikwidowania. Działanie samorządu pracowniczego. No, więc w tym momencie reformę gospodarczą możemy robić nie jako Związek, występować jako osoba prawna, która żąda w kraju reformy, lecz jako członkowie Związku w różnego typu organizacjach, typu PTE, w Sejmie poprzez naciski na posłów. Rozumiem, że musimy do tego jakoś doprowadzać, a jeżeli będzie trzeba, to, rozumiem, i piketowanie, i strajki, i wszystkie inne akcje dlatego, że to jest problem najważniejszy w tej chwili i to musi być reforma tak jak zresztą od lat mówią ekonomiści prawdziwi, na przykład profesor Beksiak, to musi być reforma generalna i od podstaw i tutaj nie możemy się absolutnie bawić w żadne litości, powiedzmy, że może ktoś na tym stracić, to musi być od początku do końca przewalone do góry nogami. Działanie samorządu pracowniczego. Wydaje mi się, że widzę tak jak to jest w Jugosławii i to może u nas wyjść, swobodnie, nie widzę powodu, dla którego miałyby to wyjść z góry od władz, bo to jest okazja, ten proces prowadzenia reformy gospodarczej i samorządu robotniczego. Jest to okazja, żeby się sprawdzić jak działa demokracja w Związku, jeżeli to będziemy mogli wpoić, wmontować to w świadomość załóg, to może wyjść poprzez załogi.

10. Moim programem jest reprezentować moją załogę, więc żadnych innych ambicji do tej pory nie posiadałam. Zdecydowałam się na kandydowanie w momencie, kiedy ujrzałam, co się dzieje po prostu na Walnym Zebraniu Delegatów. Dokąd chciałyby prowadzić Związek? Zwycięstwa. Dlaczego zgodziłam się kandydować? No, więc przede wszystkim, znaczy po ośmiu miesiącach pracy w Związku, bardzo jest mi głupio w tej chwili zajmować takie stanowisko, ale wydaje mi się, że bardzo dużo się nauczyłam i w miarę poznałam ludzi, z którymi pracuję, znaczy identyfikuję się z ich interesami i poglądami i mogę reprezentować ich interesy, a dla mnie to jest pierwszy punkt w tym, żeby reprezentować ludzi, więc na początek ja mogę ludzi reprezentować, wydaje mi się, natomiast jeśli chodzi o inne sprawy, mam pewne poglądy sformułowane na pewne sprawy w tym państwie i w gospodarce i po prostu widzę w tej chwili okazję, żeby te poglądy lansować.

BOGDAN MASIĄK - ZAKŁADY AZOTOWE PUŁAWY

1. Nie

2. Moja działalność w Solidarności rozpoczęła się od 8.09.1980 r. W Zakładach Azotowych, w moim pionie inwestycji myśmy pierwsi zorganizowali Solidarność. 10.09 wyjechalśmy z grupą innych pracowników ZA do Świdnika, tam był zjazd dużych przedsiębiorstw Lubelszczyzny i tam byłem jednym z współuczestników przy zakładaniu Komitetu Założycielskiego Regionalnego. Po powrocie tutaj do Puław w dniu 13.09 założyliśmy tutaj MKZ przedstawiciele 15 czy 16 przedsiębiorstw. Praktycznie rzecz biorąc odtąd rozpoczęła się moja działalność w niezależnych związkach. Wtedy się jeszcze mówiło o niezależnych związkach, bo Solidarności nie było. Jak ja to robiłem, po prostu praktycznie rzecz biorąc jeździłem w teren, dzień w dzień /prawda/ gdzieś do grudnia włącznie obsługiwałem zebrania, według mojego rachunku to ja gdzieś obsłużyłem około 35 zebrań

3. Uważam, że podstawową rzecz jaką Solidarność załatwiła to jednak nie w sensie materialnym tylko w sensie, ja bym to nazwał zmiany w psychice, zmiany w świadomości społeczeństwa naszego. Społeczeństwo zrozumiało, że może decydować i kontrolować poczynania władz i to jest rzecz najważniejsza, moim zdaniem, bo co dużo gadać, powiedzmy sobie, że część naszego społeczeństwa, duża część,

nie była przygotowana i w ogóle nie wiedziała, co to są wolne związki i po co są. Dopiero te działania ze strony działaczy Komitetów Założycielskich uświadamiały społeczeństwu po co się te związki organizuje i dlatego mało się mówiło w gruncie rzeczy o sprawach czysto związkowych jak ochrona, podwyżki, wczas-y, sanatoria, kolonie, a mówiło się o rzeczach podstawowych, które doprowadziły do takiego stanu gospodarkę. Sami wiecie, że Związek nie dokonał samookreślenia do dnia dzisiejszego. Czy on już jest Związkiem? Nie, on jest w tej chwili ruchem społecznym, to nie ulega kwestii. Kiedy nastąpi takie samookreślenie to trudno powiedzieć, prawdopodobnie wtedy, kiedy ktoś przejmie funkcje, które w tej chwili spełnia Związek do celów ogólnospołecznych i dopiero wtedy Związek może się postawić na działalność typowo związkową.

/W.Z./ A na przyszłość, Panie Bogdanie, jak Pan by widział, co jest najważniejszym celem Związku?

/B.M./ No więc ja wracam do tego, co mówię: jeżeli to będzie Związek jako taki, który ma za podstawę ochronę interesów pracowniczych, więc będzie musiał przede wszystkim w swoim działaniu uwzględniać wyłącznie takie sprawy powiedzmy, jak koszty utrzymania, minimum socjalne, sprawy socjalne jak kolonie, wczas-y czyli będzie się koncentrował po prostu na działalności typowo związkowej.

/I.O./ Interes pracownika to również reforma gospodarki, a reforma gospodarki, to również zwolnienie znacznej ilości ludzi z aktualnych miejsc pracy. Co Pan na to?

/B.M./ No więc to jest temat, moim zdaniem, drażliwy i zawsze uważałem, że Związek może tutaj mieć kłopoty, jeżeli nie dokona samookreślenia, jeżeli pójdziemy za tym dalej i Związek na przykład powie, że stwarzamy samorządy robotnicze czy tam samorządy pracownicze, wtedy nastąpi zderzenie interesów przedsiębiorstwa ze Związkiem, tego samorządu ze Związkiem. Samorząd pracowniczy będzie stał na stanowisku, że mu się nie bilansują surowce, energia, materiały pomocnicze i powie że ludzi jest za dużo, że trzeba ludzi przemieszczać, więc w zupełnej sprzeczności do działań Związku. Związek będzie chciał ludzi chronić i utrzymać i to będzie bardzo trudny dylemat dla Związku, bardzo trudny, ale to ja mówię, jeżeliby się już Związek samookreślił.

/W.Z./ Właśnie, ale tu jest jeszcze taka wątpliwość, czy Pan sądzi, że rzeczywiście w czasie najbliższym Związek będzie mógł sprowadzić swoje działania wyłącznie do tych ściśle związkowych celów?

/B.M./ Absolutnie nie, nie, nie wierzę w to, chyba że zostałaby powołana nowa struktura.

/I.O./ Więc mówił Pan, że Związek musi się samookreślić. Pan ma szansę wejść do władz Związku, jakby Pan określał wówczas?

/B.M./ Ja osobiście uważam, że jeżeli Związek ma być Związkiem, więc władze nie powinny decydować o charakterze Związku tego, w sensie władz /tej czapki/.

/I.O./ To niezależność, ale czy mogą być inne?

/B.M./ Tak, więc musi być podkreślona niezależność i samorządność, jeżeli ja bym wszedł do władz w tym przypadku regionalnych, no bo tam kandyduję do tych władz. Więc ja bym się skoncentrował, to co ja już kiedyś mówiłem kilka dni temu w zakładach swoich, że pierwsza rzecz, to jest przywrócenie pewnych norm etycznych, podkreślenie to z całą stanowczością, poczucia uczciwości, tolerancji, prawdomówności, wyzbycia się prywaty, intryg, przede wszystkim intryg.

/I.O./ Jak chciałby Pan to zrobić?

/B.M./ Więc po prostu, jeżeli jest zespół ludzi i się wyczuwa, a to da się zaobserwować, że powstają jakieś układy, że powstają jakieś sytuacje nienormalne, wtedy obowiązkiem tego, który będzie w takim Zarządzie jest na to zareagować i to z miejsca, bo innego wyjścia nie ma. Bo jeżeli nie zareaguje, to on się wciągnie w układy.

4. Miejsce Związku w aktualnych strukturach, które istnieją w tej chwili.

/W.Z./ Jaka jest przed nim przyszłość, czy on będzie musiał dalej wywalczać wszystkie swoje osiągnięcia?

/B.M./ No więc ja sobie wyobrażam, że Związek o takim charakterze, który w tej chwili istnieje, który w tej chwili jest, będzie musiał cały czas walczyć twarde, po prostu, bo ja nie wierzę w to osobiście, żeby to tak poszło w sposób bezbolesny, żeby te struktury pozmieniał, żeby nowe utworzyć i gdzie byłoby miejsce dla działania tego typowo związkowego.

5. Słowo demokracja dla mnie może dużo oznaczać.

/W.Z./ Ja wiem, że to jest bardzo trudne, ale tak w jednym zdaniu?

/B.M./ Mogę odnieść to do swojego środowiska, że stanowimy sami o sobie. Wybieramy sami spośród siebie, nikt nam tego nie narzuca, wolę naszą stawiamy po prostu na forum i tak sobie wyobrażam demokrację. Dzisiaj czystej demokracji

to ja wiem, chyba w Związku naszym też jej nie ma, demokracji w sensie greckim to już dawno nie ma i mieliśmy przykład, była demokracja na Walnym Zebraniu w Świdniku.

6. Zawsze uważałem, że Związek zorganizował się w sposób oddolny, w sposób taki spontaniczny, autentycznie przez załogi przedsiębiorstw, nie był to nakaz odgórny, załogi chciały to mieć i sobie wyobrażam, że ta przyszła praca już obecnie odbywa się w Komisjach Zakładowych. Wielką wagę przywiązuję do Komisji Zakładowych i podstawowa praca Związku jest w przedsiębiorstwie, w instytucjach. Załogi w tej sytuacji jaka jest obecnie muszą w sposób zdecydowany wkraczać w działalność dyrekcji, jeżeli to jest wymierzone wbrew interesom załogi i to jest ich podstawowa powinność, bo w przyszłości to ja sobie specjalnie nie wyobrażam, żeby Związek tam się wkiwał w jakieś sprawy natury produkcyjnej, czy natury personalnej w przedsiębiorstwie. On się musi ograniczyć tylko do działań ności tej podstawowej.

/W.Z./ Ale ja bym tu w pewien sposób uściślił, chodzi mi o taki przypadek: gdyby Komisja Zakładowa bądź Zarząd Regionu, a może nie tyle cały Zarząd, co poszczególni działacze zapomnieli o tym charakterze Związku i zaczęli kierować się własnym interesem, w jaki sposób związkowcy mogą sprawować nad nimi demokratyczną kontrolę, żeby zapobiec powtórzeniu się sytuacji?

/B.M./ Bardzo prosto. Oni zostali wybrani w drodze wyborów demokratycznych i w drodze poczynąń demokratycznych powinni być odwołani, jeżeli nie spełniają oczekiwań.

/W.Z./ Więc odwołanie.

7. Bardzo dużą rolę bym prasie związkowej wyznaczył z tego względu, że po prostu jest to w tej chwili element, który powoduje zmianę w sposobie myślenia naszego społeczeństwa. Społeczeństwo przyjmuje, że to nie jest zafałszowane, że to nie jest żadna manipulacja, że przedstawia się po prostu takie życie u nas w Polsce jakie ono jest. I to jest zresztą duże oczekiwanie, moim zdaniem, ze strony społeczeństwa na takie informacje.

/W.Z./ Czyli nieskrępowana informacja

/B.M./ Uważam, że powinna wychodzić prasa o takim zasięgu jak w tej chwili jest a nawet większym. Uważam, że biuletyny powinny wychodzić, co zawsze podkreślałem, jak najdłużej i dotąd dopóki ludzie chcą czytać, ale żeby ludzie chcieli czytać, to musi również dbać o biuletyny redakcja. I musi ta redakcja iść w załogę, że musi być jakieś powiązanie z tymi załogami, tam jest tyle tematów, tam jest kopalnia tematów. Ja wiem, że się ludzie jeszcze boją. Ja w tej chwili staram się wejść, nawiązać kontakt i odtworzyć genezę strajków lipcowych na terenie Zakładów Azotowych i w środowisku puławskim szalone są trudności. Ludzie w dalszym ciągu nie wyzbyli się nieufności. U nas jest w prasie dużo przedruków na przykład. Zresztą uważam, że te przedruki są - nie wszystkie, ale większość bardzo cennie dobierana do naszego środowiska. Ja tak to odbieram, aczkolwiek ja po prostu się nie zachwycam, nie emocjonuję się biuletynami z tego względu, że moja edukacja, nazwijmy to społeczno-polityczną, moja osobista rozpoczęła się w latach przed pięćdziesiątymi, jak tylko się ukształtowałem i miałem już pewne spojrzenie, wyrosłem z takiego środowiska, gdzie nie można było kochać władzy, zważywszy na to, co się w tamtych czasach działo. O! Stąd mój konik następny, to jest najnowsza historia Polski, historia wojen, którą interesuję się już ponad 20 lat.

8. Ja uważam, że o ostatecznej strukturze zdecydują sami związkowcy. Ze struktura nie może być narzucana przez Komisję Krajową, ani przez Region, ani przez MKZ.

/I.O./ A Pan - jako związkowiec - co o tym sądzi?

/B.M./ Ja sądzę o tym, że dotychczasowe struktury, które się wykształciły i one w jakimś sensie zdały egzamin, nie są złymi strukturami, ale należałoby wnieść poprawki.

/W.Z./ Te o czwartym stopniu?

/B.M./ Nie! Dla mnie czwarty stopień to jest po prostu powoływanie przyszłych Zarządów Regionalnych zupełnie na innej zasadzie jak to jest w tej chwili. Co się z tym wiąże? To znaczy, że są MKZ-ty, które powstały do dnia dzisiejszego w liczbie tam dwustu czy trzystu, powiedzmy, odbywają się wybory do tych MKZ-ów i na zasadzie, bym powiedział, już nie wyborów, a na zasadzie automatyzmu, przedstawiciele tych MKZ-tów wybrani w drodze demokratycznych wyborów tworzą Zarząd Regionalny. Ale tu jest niebezpieczeństwo, że ci sami ludzie, którzy działają w MKZ-tach, będą tworzyli Zarząd Regionalny, ci sami ludzie. Natomiast, uważam, że obecna struktura, która się już wykształciła w naszym Regionie po wielu trudach i boleściach i mamy powołane te oddziały - nie podoba mi się sło-

wo, rzeczywiście, a już nie chcę mówić o delegaturach, więc dlatego ja byłem w zespole d/s struktury związkowej w Świdniku i tam zaproponowałem do przedyskutowania, żeby oddział znalazł swój zapis w Statucie, bo wtedy oddział będzie wybieralny, a nie mianowany, więc będzie reprezentatywny dla naszego środowiska

9. W tej chwili powinien być nacisk poza, powiedzmy, tymi celami ogólnospołecznymi jak praworządność, cenzura, dostęp do środków masowego przekazu, na reformę gospodarczą i to faktycznie głęboką reformę gospodarczą, bo bez głębokiej reformy gospodarczej nie ma co mówić o powoływaniu żadnych samorządów, żadnych rad pracowniczych. I to co jest proponowane w tej chwili, to uważam, że są jednak półśrodki, czyli właściwie zaprezentowane społeczeństwu te dane odnośnie tej reformy, to uważam za wielkie nieporozumienie.

10. Zgodziłem się dlatego kandydować, że po pierwsze włożyłem bardzo dużo swojej pracy, znam środowisko, w którym przyszło mi pracować. Wiem, że praca przyszłego Zarządu oczywiście będzie zależała od tego jacy ludzie tam wejdą. Z moich obserwacji, z tego otoczenia, w którym ja pracowałem nie wszyscy powinni znaleźć się w Zarządzie. Ale jestem również przeciwnikiem, żeby manipulować wyborami, żeby stwarzać jakieś układy, a jednocześnie boję się, że może być pewna przypadkowość, której nie sposób uniknąć i ja sobie wyobrażam dalej, jeżeli dobrałby się zespół ludzi w Zarządzie Regionalnym, który by reprezentował Związek, a nie związki prywatne, czy z Lublina, czy z Puław, czy z Kraśnika, czy skądinąd, tylko Związek, to byłoby rzeczą nadrzędną w pracach takiego zespołu, takiego Zarządu Regionalnego, to powinien się kierować, moim zdaniem, ogólnospołecznymi celami, to znaczy skoncentrować się na tym, o co walczy już od wielu miesięcy Solidarność. Ogólne sprawy cenzury, praworządności, swobody, reformy gospodarczej, to są podstawowe. Bez spełnienia tych wszystkich założeń, które wcześniej już wyszły to nie ma mowy.

/I.O./ Nie jest Pan rzecznikiem czystego Związku Zawodowego?

/B.M./ Na tym etapie absolutnie nie, absolutnie nie, jeżeli miałbym się przyznać do tego, to mnie to nie interesuje.

/I.O./ Interesuje Pana Związek Zawodowy o charakterze społecznym, jako ruch społeczny?

/B.M./ Jako ruch społeczny, bo tylko on może stworzyć właśnie naciski na te struktury, które istnieją, doprowadzić do jakichś zmian zasadniczych.

BOGDAN SZEWCZYK - OŚWIATA

1. Społeczna na pewno, z tym że zastanawiałem się, czy można to nazywać działalnością polityczną, z tego prostego względu, że nie byłem związany formalnie z żadnym ugrupowaniem politycznym, natomiast kontakty, które nawiązywałem i utrzymywałem mogłyby być uważane za działalność polityczną, przynajmniej za początek tej działalności.

2. Jest to dosyć długa historia, mianowicie, mój program działania polegał na tym, ażeby raczej walczyć o coś, a nie z czymś i w związku z tym nie widziałem, przynajmniej na początku, swojej roli w Związkach Zawodowych z tego prostego względu, że byłem przekonany, że Związki zanim zaczną walczyć o coś, muszą walczyć z czymś, a to jakoś gwałciło mój dotychczasowy program. Zresztą moja cała działalność przed związkami polegała na tym, że głównym nurtem było walczyć o coś. Ja tu może w tej chwili nie konkretyzuję o co chodziło, ale generalnie rzecz biorąc tak to należałoby nazwać. Kiedy na zebraniu założycielskim powstał wniosek, zaproponowano powołanie Komisji Dochodzeniowo-Interwencyjnej, wtedy zorientowałem się, że te moje marzenia o walce o coś muszą być odsunięte na plan dalszy. Wtedy włączyłem się w to, co tak często w tej chwili nazywam walką z czymś, trochę mnie to wewnętrznie gwałci, ale jestem przekonany, że pewne struktury w tej chwili nie dadzą się naprawić. Są w naszej architekturze domy, które nie nadają się do modernizacji, wobec tego trzeba je zburzyć i postawić nowe.

3. Moja ocena Związku, jest to ocena mojej pracy w Związku, tak to widzę. Po prostu nie stoję na uboczu i nie mogę oceniać pracy Związku z tej pozycji, raczej od środka. Uważam, że ten pierwszy olbrzymi wysiłek jest zrobiony. Na czym on polega według mojej oceny? Przede wszystkim na tym, że dosyć dużo ludzi zostało włączonych w aktywną działalność. Jestem przekonany, że część z tych ludzi działała poprzednio, z tym że wielu z nich nie widziało ani efektów, ani tym

bardziej nie potrafiło w sposób jednoznaczny określić tego, co należy robić. Ta propozycja właściwie wyszła ze Związku i myślę, że dla wielu ludzi jest to klarowna sytuacja, gdzie znajdują swoje miejsce. Czy zrobiono dużo? Myślę, że działanie Związku jest takie w tej chwili trochę doraźne, wynikające z aktualnych potrzeb i dlatego trudno mówić o programie, który by został zaakceptowany na dalszą przyszłość, bo z własnego doświadczenia, z własnej działalności wiem, że z wielu takich krótszych planów też nie nie wychodzi ze względu na to, że ciągle są wypierane przez potrzeby już dziejące się, aktualne, już dzisiaj. Uważam, że jest to działalność doraźna, kierowana aktualną sytuacją.

4. Moim marzeniem, nie tylko w Związkach, ale w ogóle, jest daleko idąca aktywizacja i ta aktywizacja wydaje się być trochę konkurencyjna dla naszego systemu z tego prostego względu, że nie jest to wspólnota interesów. Interes władz, według mojego przekonania, polega na tym, ażeby tę samodzielność ograniczyć do minimum. Dlatego myślę, że w tym naszym ruchu pojawił się - użyję tu ładnego określenia - przeciwnik, który organizując się i stając się społecznym, że tak powiem, umiającym myśleć społecznie, chyba zastąpi cały szereg struktur, dopracuje się pewnych wartości, z których nie zrezygnowałem. Mimo wszystko wydaje mi się, że ta walka o coś zaczyna się. To mnie najbardziej cieszy i to ja osobiście uważam za najważniejsze.

/W.Z./ Tyle razy mówisz, walka o coś. Powiedz, jakie to wartości?

/B.S./ Nic tu nowego właściwie nie powiem, po prostu, wartość dla mnie, jako wychowanego na katolickiej nauce społecznej /a myślę, że nie tylko wartość dla katolików istotna, ale dla wszystkich/ to godność, godność człowieka, która w innych układach jest niemożliwa do zrealizowania, to jest ta walka o coś, po prostu walka o człowieka. Może to brzmi tak ogólnie, ale myślę, że sama świadomość tego kim jesteśmy, sama świadomość naszego rodowodu, myślenia historycznego, to wszystko co robimy nie zaczęło się od nas. To jest ta walka o coś.

5. Więc myślę, że demokracja albo jest, albo jej nie ma. Demokracja jest dla mnie właściwie jedyną propozycją, którą akceptuję. Kiedy pytają mnie o system, o ustrój, to nigdy nie znajduję właściwie innego określenia, poza właśnie słowem demokracja. Nie bardzo wiem, o co pytasz, pytając o demokrację związkową.

/W.Z./ Ja ci zaraz powiem, dlaczego pytam o demokrację związkową, ponieważ w naszym Związku bardzo dużo mówi się o demokracji, a w wielu momentach, w praktyce stosuje się następującą zasadę: demokracja jest to co mówię, czy robię ja. Natomiast to co robi lub mówi mój przeciwnik demokracją nie jest. Więc ja myślę, że na czym takim nam nie zależy, ale jakie są warunki, żeby ta prawdziwa demokracja w Związku panowała, nie była tylko na papierze, tak jak dotąd - wszędzie było pełno demokracji, a w życiu nikt jej nie uswiadczył.

/B.S./ Definicji demokracji nie chcę powtarzać, bo chyba jest znana. Polega przecież ona na tym, że mniejszość musi się podporządkować większości, ale przy zachowaniu pewnego warunku, mianowicie musi się to odbyć na zasadzie przekonania tej mniejszości, że powinna się podporządkować pewnym decyzjom, pewnym uzgodnieniom, które dzieją się aktualnie.

6. Jeżeli demokratyczny, to jestem spokojny, natomiast co do oddolności, wiadomo, że sama inicjatywa powstania nowych Związków była oddolna. Myślę, że jest to najbardziej pocieszające na mapie Polski. To, że Związki powstały właśnie oddolnie, jestem przekonany stało się na skutek ogólnie odczuwanej sytuacji mniej lub bardziej prawidłowo nazwanej. Z tego wcale nie wynika, że ci ludzie, którzy zbuntowali się, którzy dali wyraz swojemu protestowi mają program polegający na budowaniu nowych wartości. Natomiast wiemy na pewno czego nie chcemy - ta świadomość, że to wszystko stało się tak właśnie oddolnie, mnie osobiście napawa olbrzymim optymizmem, że tego ruchu nie da się skanalizować, nie da się go zlikwidować. Na pewno wiemy czego nie chcemy, a to czego nie chcemy jeszcze istnieje.

/W.Z./ Tym niemniej pozostaje ważny problem gwarancji, demokratyczności i oddolności ruchu, to znaczy przeciwstawienia się ewentualnemu narzucaniu swojej woli związkowcom przez działaczy, czy to szczebla rejonowego, czy to regionalnego, czy przez KKP, czy przez, wreszcie, samego Wałęsę. Gdzie są gwarancje, że tak się nie stanie? Czy takie gwarancje w ogóle są?

/B.S./ Jeśli pozwolisz, to nawiążę trochę do artykułu, który jak słyszałem był przedmiotem nawet ataku Jacka Kuronia. Uważam, że co prawda może w zbyt wielkim skrócie przedstawiłem pewne swoje myśli, jestem przekonany, że kiedyś to rozwinę, ale mówiłem tam o programach. To wydaje mi się, w dostateczny sposób zabezpieczyłoby przed tą centralizacją jak mniemam, bo Twoje obawy są właśnie tego rodzaju.

/W.Z./ Między innymi z tego także wynikają.

/B.S./ Oczywiście, a zatem programy, które wynikają z potrzeb, często odczuwanych, często widzianych i często po prostu nazwanych i te cenię najbardziej; te które są nazwane i te które można zdefiniować. Dlatego też myślę, że narzucenie nam jakichkolwiek z góry idących propozycji spotka się przynajmniej na obecnym etapie, a myślę, że to się będzie pogłębiało, z odrzuceniem, z reakcją odrzucenia, z tego prostego względu, że nie sposób jest dzisiaj opracować jakichś propozycji, które by zająłoby wszystko na przykład w takich Puławach. Mamy tu swoje własne problemy, które na pewno w wielu miejscach są styczne z problemami innych środowisk. Niemniej jednak jest pewna specyfika, która będzie nas obligowała do opracowania już nie tyle samej formy działania, ile właśnie nawet programu. I w tym upatruję pewną obronę, także pewną rękojmię.

7. Jeżeli pozwolisz, to trochę niechętnie, ale powołam się na wypowiedź Jacka Kuronia, która mnie w tym względzie bardzo zadowoliła, mianowicie, występowałem kilkakrotnie na forum naszego MKZ-tu o zabezpieczenie niezależności prasy związkowej wobec ataku ze strony ludzi, którzy nie bardzo rozumieją na czym polega niezależna prasa i w tej niezależności upatrują niebezpieczeństwo dla działania MKZ-tu. Dlatego to co powiedział Kuroń w tym wypadku dotyczy właśnie tej sprawy, że te spory powinny zostać rozstrzygnięte przez to co robimy, to znaczy, jeżeli ta prasa da dowód, że może być niezależna, a myślę, że na przykład w wypadku naszego biuletynu puławskiego ci ludzie, którzy to robią sprawdzili się, wydając już prawie 40-sy numer bez żadnych niespodzianek i bez wielkich potknięć to dla mnie osobiście jest zapewnieniem, jest rękojmią, że ci ludzie tutaj w Puławach robiący ten biuletyn zasługują na to, ażeby im zaufać, ażeby byli w pełni niezależni, autonomiczni.

8. No więc muszę przyznać, że w pierwszym okresie, kiedy toczyła się dyskusja tutaj w naszym puławskim MKZ-cie ja nie brałem udziału. Nie brałem udziału z dwóch względów. Jeden był taki, że byłem bardzo zajęty sprawami interwencji naszej Komisji Pracowników Oświaty i Kultury Rejonu Puławskiego, bo tych spraw rzeczywiście było dużo i to zajmowało mi dużo czasu. A drugi względ to ten, że kłócono się właściwie o sprawy, które nie były jednoznacznie artykułowane, w związku z tym często nawet nie wiedziałem o co chodzi. Jedno jest pewne, że ta struktura czterostopniowa jest koniecznością naszego Związku i to, mam nadzieję, znajdzie swój oddźwięk na Zjeździe Krajowym, który niebawem się odbędzie. To po prostu zostanie zalegalizowane, bo taka jest potrzeba i to się sprawdziło.

9. Samorząd pracowniczy, uważam, jest tą propozycją, od której dla mnie zaczyna się właśnie praca o coś, ja ciągle to mówię, ale teraz wiadomo już o co chodzi. Od tego momentu dopiero, mówiąc szczerze, widzę swoją rolę, bo myślę, że są ludzie, którzy nadają się szczególnie do burzenia starych struktur i tacy którzy chętnie by się widzieli w roli budujących nowe wartości. Wracając do tych propozycji w sprawie robotniczych samorządów myślę, że jest to jedna z najbardziej oczekiwanych propozycji, które mogą postawić na nogi naszą gospodarkę. Ja bym nie bardzo chciał się tutaj wypowiadać, bo nigdy nie byłem związany z przemysłem, raczej uprawiałem zawsze wolne zawody. W tej chwili działam w Związkach Nauczycielstwa Polskiego, znaczy w tym co kiedyś było Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, dlatego zagadnienia przemysłowe i środowiska robotnicze w tej chwili nie są mi tak znane. Ale niemniej jednak, kiedyś bardzo mocno tkwiłem w tych środowiskach i wydaje mi się, że ta potrzeba autentycznego oddziaływania na to co się w zakładzie dzieje jest tą rękojmią i pewnością, że te propozycje samorządów robotniczych rozwiążą wiele problemów.

10. Dlaczego się zgodziłem? No, tutaj odpowiedź powinna być podobna właściwie do tej na początku wywiadu, dlaczego się w ogóle znalazłem w Związkach, myślę, że jest to kontynuacja tej decyzji, o której zresztą mówiłem już na początku.

/W.Z./ A, w trzech słowach program... Dokąd zaprowadzisz Związek?

/B.S./ Muszę Ci powiedzieć, że nigdy nie czułem się liderem i nigdy nie widziałem się w tej roli, nie dlatego, że przerasta to moje możliwości, po prostu, boję się takich ludzi i sam za takiego nie chciałbym nigdy uchodzić, którzy widzą siebie w roli właśnie wodza, czy lidera. Jestem przekonany, że to co może nas uratować, to co doprowadzi w konsekwencji do daleko idących zmian w kierunku na lepsze, to jest daleko idąca aktywizacja, aktywizacja, która powinna być inicjowana, na pewno inicjowana przez ludzi posiadających większy zasób wiedzy, czy inicjatywy, ale powinno to być robione w gruncie rzeczy trochę tak na ubo-
czu, nie na przedzie w każdym bądź razie, dlatego ja tutaj swoją własną osobis-

ta rolę nie bardzo widzę, natomiast widzę ją w układach z innymi ludźmi, w budowaniu struktur, pewnych zespołów ludzkich, moglibyśmy wypracować nowe formy, które musiałyby z kolei być zaakceptowane przez ten ogół. Taką widzę swoją rolę nigdy ja jako jakaś tam jednostka.

MIROSLAW KACZANOWSKI - HORTEx RYKI

1. Od 1975 roku należę do partii, ostatnio w 1979 roku zostałem wybrany sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej i przez niecały rok pełniłem obowiązki do września 1980 roku, kiedy zrezygnowałem z tej funkcji.

2. Rozpoczęło się w naszym zakładzie właściwie już w lipcu, z tym że nie można tego traktować jeszcze jako działalność w Solidarności, można to traktować jako działalność związkową. Chodziło konkretnie o zmianę w naszym zakładzie dotychczasowej rady zakładowej, która straciła zaufanie wśród naszej załogi. Początkowo chcieliśmy tylko zmienić radę zakładową, jednakże gdy zaistniała możliwość utworzenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego poszliśmy na to i wkrótce potem utworzyliśmy Solidarność w zakładzie.

3. Sukcesem jest to, że możemy w chwili obecnej choćby nawet wypowiadać to co każdy myśli, bez obawy, że będą grozić za to jakieś konsekwencje. Na pewno szereg spraw pracowniczych zostało już załatwionych, choćby wszystkie podwyżki, jakie były w ubiegłym roku i na początku bieżącego roku. Co by należało jeszcze załatwić? Przede wszystkim sprawy ogólnokrajowe, choćby dostęp do środków masowego przekazu, do końca sprawę cenzury, no i żeby wreszcie była załatwiona ustawa o związkach zawodowych.

4. Moim zdaniem, w tej chwili nasza działalność nie koncentruje się jedynie na sprawach czysto zawodowych, lecz wybiega bardziej w kierunku działalności społecznej. Często taka działalność odbija się na tych sprawach zawodowych, nie zawsze widzimy te sprawy czysto pracownicze, w chwili gdy zajmujemy się tymi sprawami ogólnokrajowymi.

5. Demokracja... no cóż, przede wszystkim, aby mniejszość podporządkowała się decyzji podjętej przez większość, a jeśli chodzi o sprawy związkowe, to przede wszystkim, żeby nie było tak jak na zjeździe w Świdniku, że kilka osób próbowało rozbić cały zjazd.

6. Gwarancja to jest przede wszystkim to, że członkowie Związku mogą odwoływać swoich przywódców będących we władzach w chwili, gdy taki przywódca straci zaufanie wśród swoich wyborców.

7. No przede wszystkim rzetelną i wszechstronną informację o aktualnych sprawach związkowych, sprawach ogólnokrajowych, społecznych, politycznych.

8. To jest problem, nad którym też bardzo się zastanawiam z tej racji, że nawet na terenie naszego miasta Ryki też istnieje dążenie do utworzenia Oddziału Regionu, nie wiem czy takie dążenia są słuszne, niemniej z uwagi na fakt, że jest to inicjatywa oddolna, należy ją poważnie potraktować.

9. Nad tym problemem, właściwie jeszcze nie zastanawiałem się. Więc reforma gospodarcza, jeżeli ma być skuteczną, musi być uzgodniona z Solidarnością i w chwili jej wprowadzenia, opracowania założeń, muszą być te założenia konsekwentnie realizowane, żeby to nie były założenia tylko same dla siebie, tylko żeby były wprowadzone w życie, a druga część pytania to było...

/A.F./ Jak Pan widzi działalność Solidarności w procesie reformy gospodarczej i działalności samorządu pracowniczego, jak ta działalność samorządu pracowniczego powinna być wkomponowana w reformę gospodarczą i jak ona powinna współistnieć z działalnością naszego Związku?

Samorząd robotniczy tak, ale dopiero po przeprowadzeniu reformy gospodarczej. W chwili obecnej, gdy gospodarka nasza znajduje się na dnie, Samorząd robotniczy stałby z góry na straconej pozycji. Ponadto w kompetencjach Samorządu musi leżeć obsada kierowniczych stanowisk w zakładach pracy, aby ludzie niekompetentni nie byli przypisani do dyrektorskich foteli.

10. Dlaczego się zgodziłem kandydować, myślę, że cieszę się zaufaniem wśród swojej załogi w swoim zakładzie i nie tylko, bo w chwili obecnej pełnię obowiązki przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej w Ry-

kach i dlatego między innymi zgodziłem się kandydować. Co chciałbym zrobić? Przede wszystkim widzieć istotne sprawy pracowników swojego zakładu, no i wprowadzać w związku, szukać drogi na rozwiązywanie aktualnych problemów tych ludzi.

CZESŁAW SZCZYPA - PSM

1/ Tak, to znaczy bardzo intensywnie w sensie działalności partyjnej, rzucałem głosy na temat co się robiło już dotychczas, z mojej strony była bardzo krytyczna sprawa "na góry".

2/ Zaczęło to się we wrześniu i zacząłem od założenia Solidarności w Spółdzielni Mieszkaniowej, byłem jej pierwszym założycielem razem z kol. Plisem Wiesławem, potem doszli wszyscy dalsi koledzy, był problem, były opory, dopiero chyba w październiku zawiązaliśmy koło związkowe i zostałem w nim przewodniczącym tymczasowym Komitetu Założycielskiego.

3/ Podstawa Solidarności powinna być naprawdę odnową - odnowa na każdym jednym froncie, od góry do dołu. Ja mówię na podstawie swego zakładu no i na temat wyższych tych sfer. Co załatwiliśmy? No załatwiliśmy w sumie bardzo dużo w sensie - wywalczyliśmy wolne soboty, tyle świadczeń socjalnych, chociaż to idzie jeszcze tak powoli względem innych. Co mam widzieć jeśli ma na przyszłość Solidarność. Rzetelną, sumienną pracę, informowanie społeczeństwa, nie tylko członków Solidarności ale całą prasę, no, i część, poza granicami kraju również.

4/ W moim odczuciu, jak wiemy, są duże opory ze strony rządowej. Ja bym taki bardziej stanowczy i bardziej konkretnie podchodził do wszelkich spraw i ze strony rządowej najbardziej, bo my wiemy jak Solidarność stawia sprawy dla rządu, i jakie są te zapytania i tak dalej, tylko opory ze strony rządu. Nie rozumiem pytania w sensie czy ostatnią bronią naszą jest strajk tylko efekt nie rozmów takiej rzeczowej dyskusji, konkretnej, żeby to było, jak ja bym miał słowo powiedzieć, żeby to słowo nie było powtarzane i nie było przekręcane, żeby nie było żadnych furtek, żebyśmy nie puszczali nas w maliny.

5/ Słowo demokracja... Słowo demokracja to naprawdę jest dużym słowem, część już jest wprowadzone, nie za wiele, to może w odczuciu klasy robotniczej i w ogóle członków Solidarności, prawdziwych członków Solidarności i - jak tam było pytanie dalsze? -

/A.F./ Co oznacza to słowo i jak Pan widzi demokrację związkową?

/Sz.Cz./ Rzetelną informację o całej sytuacji w kraju, rządowej, no znaczy rządowej - może źle powiedziałem - w sensie informacji o decyzjach w ogóle, prawda, o dochodzie narodowym, i tak dalej, żeby wszystko było to publikowane, rzetelne, podane, wtedy by każdy jeden, tak powiem, ogólnie, Polak się czuł Polakiem i rzeczywiście wiedział, jak pracować, jak się czuje w swoim państwie.

/A.F./ A co z demokracją związkową?

/Sz.Cz./ No, demokracja związkowa powinna być, to znaczy, nie wiem jak to powiedzieć, prawda, demokracja związkowa, tak?

/A.F./ Jak powinna ona wyglądać w Związku, po prostu.

/Sz.Cz./ Pytanie czytelne. Nie powinna być zależna od MKZ-tu, to znaczy - nie wiem czy o to chodzi pytanie, czy w tym sensie?

/A.F./ No, demokracja! Jaka ona powinna być, czym ona się powinna wyrażać?

/Sz.Cz./ Rzetelną informacją związkową, powinna prawdę pisać wszystko i o wszystkim, no, może w ten sposób.

6/ No, podstawa to jest, czy to

/A.F. powtarza czterokrotnie treść pytania/

/Sz.Cz./ No przede wszystkim to musimy być prężni, rzetelną informacją to będziemy, prawda, no, a czy jaka tam demokracja to jest w pierwszym pytaniu było tak, w pierwszej części pytania

/A.F./ No czym ona się powinna charakteryzować - tym że mniejszość dyktuje większości?

/Sz.Cz./ No, większość automatycznie musi dyktować lub nawiązać kontakt o wspólnym porozumieniu czy jakieś dać decyzje, ale demokracja, rozumiem, że większością głosów przechodzi do jakiejś decyzji, do jakiegoś wprowadzenia coś w życie.

/A.F./ Jak kontrolować, żeby się nie okazało, że ta demokracja została gdzieś tam zagubiona?

/Sz.Cz./ Kontrola...

/A.F./ No, powiedzmy, wybieramy kogoś do władz, obdarzamy go swoim zaufaniem, on do tych władz wchodzi, a potem - za miesiąc czy za dwa zaczyna realizować swoje cele. Zamiast celów Związku zaczyna sobie budować willę, coś tam robi, kombinuje, wchodzi w porozumienia z kim trzeba, załatwia sobie robotę, coś tam jeszcze innego... Co z nim zrobić?

/Sz.Cz./ Przede wszystkim dany członek, który jest w MKZ-cie, czy to w puławskim, czy wyżej, czy jeszcze wyżej, powinien mieć bardzo udostępniony kontakt z członkami Solidarności, bieżącej, informacją, spotkaniami, to znaczy informacją w biuletynach, na spotkaniach powinien być bardzo no, z członkami Solidarności czy to w danym, prawda, MKZ-cie jak u nas, prawda w Puławach, jak wybrano go za delegata to powinien być sumienny przede wszystkim i tym się okazać.

/A.F./ A co się stanie, kiedy akurat te spotkania, różnego rodzaju materiały, pobyt wśród załóg wykaże, że popełniono pomyłkę, że ten człowiek się nie nadawał, co wtedy?

/Sz.Cz./ No nie, to on chyba sam by się czuł i musiałby odejść z szeregów tego...

/A.F./ A jak nie będzie chciał?

/Sz.Cz./ No nie wiem, nie uważam, nie wiem, co powiedzieć takiemu człowiekowi osobiście, ja na swoim zadaniu, jeżeli bym nie podołał temu, to bym zrezygnował z tej funkcji. Ale w swoim odczuciu jestem naprawdę, no, spotkanie przede wszystkim z załogą, z ludnością, informacją, rzetelną informacją, czy to jest zła, czy to jest dobra, ale musi być jakaś informacja, przede wszystkim.

7/ Prasy związkowej...

/A.F./ Prasa związkowa - biuletyny, gazety, co one powinny dawać związkowcowi?

/Sz.Cz./ Wszelką informację o stanie związku Solidarności, to znaczy, żeby wszystkie jak kiedyś były dzienniki ustaw, monitory i tak dalej, żeby to publikowała, prawda, czy to gazeta "Solidarność", czy biuletyny informacyjne i większości informacji na tablicach ogłoszeniowych...

8/ Struktura organizacyjna Związku...

/A.F./ Trwa spór między innymi o to, czy powinna to być ta trzyszczeblowa struktura, czy czteroszczeblowa, to znaczy czy ta struktura powinna wyglądać tak że jest, powiedzmy, Krajowa Komisja, potem są Regiony, a potem są Komisje Zakładowe. Inni sprzeczą się i twierdzą, że powinny być cztery te szczebelki - jakiś ten organ centralny, potem ten organ niższy, powiedzmy MKZ regionalny, czyli region, potem powinien być jakiś MKZ rejonowy, no a potem dopiero komisja zakładowa. My, jak wiadomo, jesteśmy w naszym MKZ-cie na takich specjalnych prawach. Co Pan sądzi, jak powinno być z tą strukturą?

/Sz.Cz./ Ta struktura rzeczywiście, nie może jej być za dużo, ale nie może jej być za mało, żebyśmy nie doszli do tego, co związki branżowe, ale uważam, że MKZ - znaczy centralny - MKZ regionu - jak u nas - Środkowo-Wschodniego, no, MKZ u nas miejski no i komisje zakładowe.

/A.F./ Czyli jest Pan raczej zwolennikiem czteroszczeblowej struktury.

9/ Przed podstawą - nie, co tam było?

/A.F./ Reformy gospodarczej - wiadomo, że sytuacja gospodarcza jest krytyczna - jaki powinien być nasz stosunek, jako członków Solidarności?

/Sz.Cz./ To znaczy, jaki ma być stosunek do reformy, do rządu, prawda, do reformy. No, w tej chwili to musi naprawdę wiemy...

/A.F./ Wiadomo, że trzeba zmieniać, trzeba udoskonalić gospodarkę, zarządzanie, ale jak?

/Sz.Cz./ Błyskawicznie. Błyskawicznie, szybko. Nie uważam jakichś spraw, podać do informacji, no, przez radio, telewizję, prasę, szybkoć ogłosić, to z procesu jest dłuższego, decyzja powinna być bardzo błyskawiczna, żeby nie była zwlekana. To chyba by była rzetelna no i prawdziwa, taka decyzja, podjęcie, dane jakieś, prawda, budowy, no innych, prawda, obiektów...

10/ Dlaczego kandyduję... Zaproponowano mi w pierwszej wersji, żebym był kandydatem. Zaskoczyło mnie to naprawdę i tak wahalem się początkowo. Potem zdecydowałem się, że no trzeba, ponieważ ja jestem człowiekiem otwartym i wszystkie problemy jakieś, które mnie boją naprawdę kiedyś mówiłem i bardzo dużo, i krytykowałem nasze, swoich przełożonych, i to się odbijało. Chciałbym, prawda, w swoją część jeszcze te kilkanaście, jak to mówią, lat włożyć swego życia w tą odnowę, w tą właśnie Solidarność, że może Solidarność w rzeczywistości wprowadzi nasz kraj na jakieś nowe tory...

/A.F./ A jakie najważniejsze rzeczy, Pana zdaniem najważniejsze problemy, Pan chciałby załatwić, czy też brać udział w ich załatwieniu.

/Sz.Oz./ Najbardziej mnie interesują sprawy socjalne, jak wiemy są w tej chwili najbardziej mnie tak, najbardziej tam był się czuć i informatyką związkowa.

/A.F./ To już wszystko, dziękuję bardzo...

STANISŁAW MAZUR - INSTYTUT NAWOZÓW SZTUCZNYCH

1. Nie zajmowałem się żadną działalnością społeczno-polityczną.

2. Rozpoczęła się działalność 9.09.1980 r., kiedy swoich ludzi, w swoim zakładzie zacząłem zapisywać na listę członków związku niezależnego, nie było wtedy jeszcze Solidarności.

/W.Z./ A na czym polegała Pana dotychczasowa działalność? Czym Pan się zajmował przez te ponad pół roku?

/M.S./ Obecnie teraz? Więc założyłem, znaczy się zgrupowałem wokół siebie, u siebie, w swoim zakładzie 260 ludzi, miałem ich konkretną nieprzymuszoną wolę zapisania się własnoręcznie i chciałem stworzyć związek u siebie i 10.09. pojechałem do Świdnika i tam założyliśmy Region Środkowo-Wschodni, ja miałem już w teczkę wszystkich, no, nie wszystkich, 76% załogi Instytutu. A jeśli chodzi o działalność, to tego 9 września zrobiliśmy zebranie masowe, wybraliśmy Komitet Założycielski w ilości 10 osób, którego zostałem przewodniczącym. Później, po wyborach, 12 listopada zostałem wiceprzewodniczącym w Instytucie Nawozów Sztucznych w Puławach.

3. Solidarność jako całość - no to najważniejsze to to, że powstała, że wymusiła na rządzie pewne zobowiązania, który nie bardzo się z tego wywiązuje, wywalczyła duże sprawy: wolne soboty, walczy dalej o cenzurę, o informację, o związki zawodowe rolników - to jest bardzo wielka rzecz.

/W.Z./ A co nas czeka w przyszłości, jakie ważne sprawy?

/M.S./ Bardzo ciężką sprawą będzie, w nowych warunkach ekonomicznych pogodzić dwie sprzeczności. My jesteśmy Związkiem, mamy bronić robotników i pracowników, z drugiej strony prawa ekonomiczne są nieubłagane. Jak my z tego wyjdziemy? Na pewno wyjdziemy dobrze, ale to będzie bardzo trudna sprawa.

4. W tej chwili jedno z większych zadań to jest pobudzenie narodu w duchu demokratycznego myślenia i demokratycznego postępowania, demokratycznego życia. To jest sprawa od zaraz i na dłużej. Jesteśmy z tego wyjątkowieni, mocno wyjątkowieni przez trzydzieści parę lat...

5. Według mnie Związek Zawodowy nasz, Solidarność nie można go przyrównać do żadnego związku na świecie, bo to jest coś więcej, to jest ruch społeczny o przetrwanie, o przypomnienie sobie kim my jesteśmy, jakie my mamy korzenie. Ale koniec końców później to jednak musimy się zająć swoimi związkowymi sprawami. Do tamtego będą inni.

6. Demokracja dla mnie jest ludowładztwem. Oznacza to, że każdy człowiek musi mieć jakąś nić wpływu na swoje zwierzchnie władze lub na społeczeństwo. Przy czym hierarchia jaka się wytwarza, każda następna musi mieć służebną rolę względem podstawowego, podstawowej masy członków lub społeczeństwa.

/W.Z./ A jak Pan widzi to w Związku, w Związku, który jest demokratyczny?, którzy takim się mieni?

/M.S./ Widzę to, że powstawał co prawda na sygnał, ale sygnał był też oddolny i zawsze powstawał, na tyle na ile ja znam to, co jest, co się koło mnie w kraju i najbliższej dzieje. Powstawał oddolnie i dlatego uważam, że jest demokratyczny. Demokracja jest trudna, demokracja jest bardzo pociągająca, kiedy człowiek nareszcie zrozumie, bo jednak jeszcze bardzo słabo do przeciętnego człowieka ta demokracja dociera, ale już zauważyłem, że jeżeli do człowieka dociera, zaczyna się bardzo interesować a nawet pasjonować i tu widzę gwarancję, bo on wtedy widzi różnicę, to co było a jest i w tym chyba będzie największa siła.

/W.Z./ A jeżeli chodzi o kontrolę ze strony związkowców w stosunku do władz Związku, o tym myślę przede wszystkim.

/M.S./ Jeśli chodzi o kontrolę władz Związku, to jeżeli jest demokracja, oddolnie zostali wybrani, bardzo łatwo ich oddolnie zdjąć i to jest jeden warunek, bo wybieranie od dołu jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, musi

być jeszcze służebna rola władz Związku - to jest drugi warunek. Trzeci warunek to muszą być mechanizmy takie, które w każdej chwili niekoniecznie przez kadencję, jeśli zajdzie potrzeba to rzesza członków powinna mieć możliwość zdjęcia z tego stanowiska.

7. Prasa związkowa musi informować szerokie rzesze członków Związku o tym, co się dzieje w Związku, w gospodarce, bo informacja to jak gdyby oczy każdego człowieka, on się wtedy orientuje, gdzie on jest, gdzie się znajduje.

8. Uważam, że struktura organizacyjna Związku, w tej chwili trzystopniowa jest dobra, z tym że jednak życie podyktowało, że należałoby zmienić w statucie, żeby można było wprowadzić czterostopniową, chodzi mi o MKZ-ty rejonowe, one powinny być, bo najlepiej czują swój teren z tym, że nie powinny mieć władzy do tego stopnia, żeby decydować o takich rzeczach jak strajk, no może i finansowe sprawy.

9. To jest moim największym zmartwieniem, a jednocześnie wielkim pytaniem, które mnie pasjonuje. Obecnie w tej chwili nie widzę współpracy Związku Zawodowego z pracodawcą i z tym, który ma władzę, władzę odgórną. Nie można prawie że współpracować, bo wtedy chcieliby bardzo ci panowie, żeby współpracować, tylko, co dobrze to oni, a co źle to my. Uważam, że jeśli zorganizowane zostaną samorządy pracownicze będzie to przecież ruch oddolny, będzie miał pierwszy warunek jaki poprzednio powiedziałem, drugi powinien mieć, koniecznie trzeci, będzie to ta sama warstwa i uważam, że wtedy można będzie współpracować.

10. Ja zgodziłem się, ponieważ mam właśnie takie zadanie i to mnie pasjonuje i ciekawi, jak ustawić się w Związku Zawodowym, żeby była współpraca w tworzeniu szerokich mas ludzi, którzy coś tworzą, a jednocześnie, żeby tworzyli i byli zabezpieczeni przed złem administracji i właśnie widzę tu współpracę samorządu pracowniczego ze Związkami, jeszcze dokładnie tego nie mam sprecyzowanego to dopiero się rodzi u mnie i z tym przyszedłem i z tym chciałem wystąpić gdzieś w regionie, jeśli mi będzie dane. Druga sprawa, to jest sprawa placówek naukowych, biur projektów, ludzi wykształconych. Bardzo mnie nurtuje, że dzisiaj mając tak duży procent ludzi z wykształceniem musimy kupować licencje na śmietniczki, mydelniczki i jeszcze inne miotki, my mamy bardzo dobrych ludzi i zdolnych, gdziekolwiek wyjada okazuje się, że są świetnymi fachowcami, u nas nie mogą nic zrobić. Ubolewam, jeżeli przychodzi do pracy potrójny olimpijczyk ze szkoły średniej, wykształcenie później ma wyższe, magisterskie, doktorskie i ten człowiek może pracować tak, do czego był przygotowany. Bardzo dużo mu się wciskało do głowy, a on później bardzo często wypełnia karteluszek, mało tego, jeżeli już kilku zapaleńców coś chce stworzyć i tworzy, to gdzieś u góry to wszystko jest zaprzepaszczone i naraz się mówi, że kupiliśmy wielką wytwórnię tego, a wcale nie gorsze nasze były, to mnie interesuje i ten problem placówek naukowych takich jak instytuty, biur projektów, ludzi wykształconych trzeba to będzie poruszyć i sprecyzować, jakie powinny rolę rzeczywiście odgrywać.

Jakie wybory taki związek

Zbliża się dzień decydujący dla NSZZ "Solidarność" w Regionie Środkowo-Wschodnim. Dzień wyboru Zarządu Regionu. Dzień, który zadecyduje, czy w przeciągu przyszłych dwóch lat "Solidarność" rozwinąć się będzie, czy też kosztować i umierać. Zależy jest to od ludzi, którzy działać będą w Zarządzie.

Wybór tych ludzi spoczywa na barkach naszych delegatów, którzy winni zrobić to z pełną odpowiedzialnością. Odpowiedzialność, z której każdy delegat winien zdawać sobie sprawę, iż nasza, szeregowych członków "Solidarności" nadzieja, złożona została w jego ręce. Od jego decyzji zależy los Związku.

Nie wiem, czy już każdy z delegatów dokonał wyboru na kogo odda swój głos w imieniu członków Związku. Członkowie wybrawszy go spośród siebie dali mu kredyt zaufania, którego nie wolno mu zawieść, gdyż w przeciwnym wypadku musiałby stanąć z nami twarzą w twarz w niedwuznacznej sytuacji.

Sądzę, iż każdy delegat winien wnikliwie przeanalizować listę kandydatów, korzystać ze spotkań z kandydatami, publikowanych wywiadów w pismach związkowych, skonsultować się ze swoimi wyborcami i nie tylko, a w sprawach wątpliwych żądać wyjaśnień od kandydata już na Walnym Zgromadzeniu Delegatów. Wówczas kierując się uzyskanymi informacjami ma podejmować trafną decyzję. Niestety, wielu delegatów nie zdaje sobie z tego sprawy czego dowodem np. może być spotka

By tego uniknąć i zdopingować naszych delegatów na Walne Zgromadzenie Regionu Środkowo-Wschodniego apeluję:

Każdy z delegatów zasięga informacji o kandydatach poprzez wszystkie możliwe środki, a w szczególności poprzez publiczną wypowiedź delegata na forum Zgromadzenia Delegatów na zadawane pytania.

Pytania do kandydatów winny być tak sformułowane, by ukazały postawę społeczną, moralną i zamierzenia, jednocześnie były bardzo zwięzłe i konkretne wykluczające ogólnikowe potraktowanie danej sprawy.

Uważam, iż kandydat winien wypowiedzieć się konkretnie o następujących sprawach: postawa przed sierpniem 1980 i w okresie powstawania Związku. Kandydat powinien konkretnie określić program swojego działania w Związku, postawę dotyczącą demokracji Związku, jego organizacji i utrzymania autentyczności tego ruchu, a także spraw prasy związkowej i współpracy z NSZZ RI. Każdy kandydat winien ukazać jaki jest jego osobisty stosunek do sprawy prześladowań za przekonania polityczne, praworządności w Polsce. Kandydaci zaangażowani w okresie powstawania Regionu winni wyjaśnić przyczyny powstawania w tym okresie pewnych błędów w działaniu. Po wyjaśnieniach tego typu myślę, iż dla wszystkich naszych delegatów wybór będzie znacznie ułatwiony, a pomyłki mało możliwe, czego im życzę.

Zbigniew Mazur

CHARAKTERYSTYKI

/DLA PORZĄDKU RAZ JESZCZE PRZEDSTAWIAMY PEŁNĄ LISTĘ
KANDYDATÓW/

Na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego /na zjeździe w Świdniku/ zgłoszono jako kandydatów z Rejonu Ziemi Puławskiej następujące osoby:

Do Zarządu Regionalnego:

1. Mazur Stanisław /INS/
2. Szewczyk Bogdan /Oświata/
3. Murat Krystyna /ZA/
4. Kostrzewa Jan /ZDUNG/
5. Masiak Bogdan /ZA/
6. Stolar Mieczysław /Prefabêt/
7. Saniewski Jerzy /ZA/
8. Czeżyk Ignacy /Oświata/
9. Bakala Adam /PKP Dęblin/
10. Gabran Józef /WZNS Dęblin/
11. Kaczorowski Mirosław /Hortex Ryki/
12. Kawiak Marek /LZR Dęblin/
13. Kiljan Tadeusz /WPHW/
14. Szczypa Czesław /PSM/
15. Wojtaś Henryk /OBN/

Do Komisji Rewizyjnej:

1. Dąbrowski Jan /PKS/
2. Ścierżyński Henryk /ZA/
3. Zubowska Teresa /ZA/

Na Krajowy Zjazd Delegatów:

1. Bakała Adam /PKP Dęblin/
2. Czeżyk Ignacy /Oświata/
3. Gabran Józef /WZNS Dęblin/
4. Murat Krystyna /ZA/
5. Skrzyniarz Jan /ZA/

STANISŁAW MAZUR - ur. 19.05.1931 r. w Strykowicach Górnych, gmina Zwolen.
Pochodzenie chłopskie, żonaty, dwoje dzieci, wierzący. Zamieszkały: Puławy
ul. M.C.Skłodowskiej 9/21. Zatrudniony w Instytucie Nawozów Sztucznych w Puławach - w charakterze starszego specjalisty - konstruktora. Inżynier mechanik, absolwent Politechniki Warszawskiej. Specjalność: technologia budowy maszyn oraz konstrukcje maszyn.
Pracę zawodową rozpoczął w wieku lat 15 i pracował kolejno jako uczeń ślusarski

glusarz, frezer, technik mechaniczny, inżynier w zakładach: "Pronit" w Pionkach, "Walter" w Radomiu, WSK Mielec, ZA Puławy.
 Przed 20-tym rokiem życia należał do ZMP, ale po wyrobieniu sobie poglądów społecznych dalej tej przynależności nie kontynuował, do partii nie zapisał się, a ze Związków Zawodowych wystąpił w roku 1968.
 Ze środowiskiem wiejskim jest nadal związany. Jego wyrobione poglądy społeczne o charakterze socjal-demokratycznym, a przy tym głęboko patriotyczne w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jego osobowość nie znosząca konformizmu, stanowczy charakter oraz znajomość środowiska robotniczego - wszystkie te cechy zaważyły na wyborze jego osoby na zastępcę przewodniczącego Komisji Zakładowej w INS, mimo że nie miał okazji w ubiegłych latach do sprawdzenia się jako działacz społeczny. Wykazał inicjatywę jako współzałożyciel "Solidarności" na terenie zarówno INS /9.09.80/ jak i w Regionie Środkowo-Wschodnim /Świdnik 10.09.80/. Jest obecnie reprezentantem członków NSZZ "Solidarność" z puławskich Instytutów: Nawozów Sztucznych, Weterynarii, Sadownictwa, Pszczelarstwa oraz Zakładu Doświadczalnego IUNG.

DĄBROWSKI JAN - lat 31, ur. w Zabłociu koło Markuszowa, zamieszkały w Kazimierzu Dolnym, żonaty, pracuje w Przedsiębiorstwie Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział II Osobowy w Puławach na stanowisku: Instruktor Praktycznej Nauki Zawodu, posiada 14-letni staż pracy oraz taki sam związkowy. W Związku "Solidarność" działa od jego powstania, był w Komitecie Założycielskim NSZZ "Solidarność", obecnie pełni funkcję Przewodniczącego Komisji Zakładowej. W czasie tworzenia się Związku "Solidarność" podejmował wraz z Komitetem Założycielskim szereg walk z nieprawidłowościami istniejącymi na terenie Zakładu oraz stawał w obronie godności człowieka.
 Jako kandydat do Komisji Rewizyjnej widziałby za celowe zająć się nadzorem nad właściwą pracą władz Regionu i współpracą z Komisjami Zakładowymi

SZCZEPA CZESŁAW - wiek 38 lat

2. Pochodzenie robotnicze, żonaty
3. 1957 r. - Oświata, 1960 r. - Galanteria Drzewna, 1969 r. - PSM
4. Wykształcenie zasadnicze zawodowe - stolarz
5. Przynależność organizacyjna - PZPR
6. Członek Komitetu Zakładowego NSZZ "Solidarność"
7. Drzew.Chem. Spółdzielnia Pracy, Zakłady Przemysłu Drzewnego Puławy, Włók. Spółdzielnia Pracy Końskowola, PSM Puławy, Zakład Jajczarsko-Pierzarski "PAN" Słomasz, ZPO Gracja Puławy.

STULAR MIECZYSLAW - ur. dn. 4.09.48 r. - Borysław /ZSRR/

Zamieszkały - Puławy ul. Polna 10/87

Wykształcenie - średnie techniczne

Przebieg pracy zawodowej: 1.09.63 r. do 30.04.68 r. - Lubelskie Zakłady Przemysłu Cementowego Chełm, 9.05.68 r. - 31.01.78 r. - Zakłady Azotowe Puławy, 01.02.78 r. do chwili obecnej - PPB Prefabet Puławy.

Zajmowane stanowisko w zakładzie - kier. zmiany.

Przynależność związkowa i organizacyjna - Związki Zawodowe, od 1.10.80 r. NSZZ "Solidarność", bezpartyjny, żonaty, troje dzieci.

Krótka charakterystyka członka NSZZ - pracownik zdyscyplinowany, sumienny, kołunowski, o wysokim morale, czynny organizator życia związkowego NSZZ "Solidarność" w okresie powstawania Związku i obecnie na terenie zakładu. Pełnione funkcje w Związku - członek Komisji Rewizyjnej, delegat na walne wybory do NSZZ Region Środkowo-Wschodni, reprezentuje zakłady: Prefabet Puławy /Lublin/, KPRB, Muzeum Kazimierz n/Wisłą, PPBO, DIM, PTTK Puławy.

1. Ignacy Czeżyk, lat 36, ur. w Hołowczycach

2. Chłopskie, żonaty, 2 córki

4. 13 lat pracy w LO im. Ks. A.J.Czartoryskiego w Puławach w charakterze nauczyciela matematyki

5. Bezpartyjny, wierzący i praktykujący

6. Przewodniczący Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Kultury Rejonu puławskiego.

Członek Prezydium Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność.

Do Związku Zawodowego NSZZ Solidarność należą od 4.IX.1980 r. tj. od chwili pierwszego zebrania celem utworzenia "Solidarności" w Liceum Czartoryskiego w Puławach.

Przewodniczącą Komisji Zakładowej reprezentującej około 50 szkół, przedszkoli oraz innych placówek.

1. Marek Papużyński, 43 lata
2. Inteligencja, żonaty
3. wyższe
4. od 1965 r. pracuje w ZA Puławy
5. Bezpartyjny
6. ZSP od 1959 r., NSZZ "Solidarność" od 10.10.1980 r., członek Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" ZA Puławy
7. ZA Puławy.

1. Bogdan Masiak, 48 lat, Kock
2. robotnicze, żonaty
3. wyższe
4. ZA Puławy od 1964 r.
5. Bezpartyjny
6. 1.06.1964 r. ZZ Chem., "Solidarność" 8.09.1980 r., przewodniczący MKZ Puławy
7. ZA Puławy

1. Jerzy Saniewski, 51 lat
2. Inteligencja, żonaty
3. Od 1972 r. ZA Puławy
4. Bezpartyjny
5. Średnie ogólne
6. ZZ Metalowców 15.12.1957 r., "Solidarność" 18.12.1980 r., przewodniczący Koła NSZZ "Solidarność" w Z-dzie Mechanicznym
7. ZA Puławy

1. Krystyna Murat, 28 lat, Puławy
2. Inteligencja, panna
3. Wyższe ekonomiczne
4. ZA Puławy od 1977 r.
5. ZCMP, PTE
6. ZSP 1.10.1972 r., NSZZ "Solidarność" 11.10.1980 r., członek Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" ZA Puławy, przewodniczący Komisji Warunków Pracy i Płac
7. ZA Puławy

1. Jan Skrzyniarz, 48 lat
2. Robotniczo-chłopskie
3. Wyższe
4. Od 1964 r. pracuje w ZA Puławy
5. Bezpartyjny
6. ZZPPChem. 2.10.1961 r., NSZZ "Solidarność" 10.10.1980 r., przewodniczący Komisji Robotniczej
7. ZA Puławy

1. Henryk Scierzyński, 29 lat
2. Chłopskie, żonaty
3. Średnie chemiczne
4. Od 1975 r. pracuje w ZA Puławy
5. Bezpartyjny
6. 22.X.1973 r. ZZPPChem., "Solidarność" 16.X.1980 r., przewodniczący Koła NSZZ "Solidarność" Z-du Kaprolaktamu - członek Społecznej Komisji Rewizyjnej przy MKZ Lublin

1. Teresa Zubowska, 36 lat
2. Robotnicze

3. Średnie
4. ZA Puławy od 1965 r.
5. PZPR /członek/
6. ZZCh. od 1965 r., NSZZ "Solidarność" IX.1980 r., przewodnicząca Koła w Zespole Szkół Chemicznych
7. ZA Puław

1. Bogdan Szewczyk, lat 46, ur. w Puławach
2. Inteligencja, żonaty
3. Młodzieżowy Dom Kultury, 22 lata
4. Średnie - fotograf
5. Nie należy do partii politycznych
6. Z-ca przewodniczącego Komisji Zakładowej Prac. Oświaty i Kultury Rejonu Puławy, 50 szkół i placówek.

1. Jan Kostrzewa, 39 lat, ur. kol. Ostrówek k/Lubartowa
2. Chłopskie, żonaty
3. Zakład Doświadczalny Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, 17 lat
4. Wyższe, mgr inż. rolnictwa
5. ZSL
6. V-ce Przewodniczącego Komitetu Zakładowego, staż 22 lata
7. ZDUNG, Instytut Nawozów Sztucznych, Instytut Weterynarii, Instytut Sadownictwa Oddział Pszczelnictwa.



K.M.

KTO SIĘ BOI PRASY ZWIAZKOWEJ

REFLEKSJA NA MARGINESIE II ZJAZDU PRASY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W URSUSIE

Tekst, który skonfiskowała nam [...] dotyczy [...] wewnątrzwiązkowej. Przeciwwstawiliśmy w nim stanowisko Lecha Wałęsy, Mariana Jurczyka i Andrzeja Celińskiego stanowisku Andrzeja [...], Zbigniewa [...], Bogdana [...] i Jana [...]. Chodziło o sprawę incydentu [...] oraz rejestrację NSZZ [...] "Solidarność". Twierdziliśmy w nim, że [...] wewnątrzwiązkowa jest hamowana przez [...] wewnątrzwiązkową z L. Wałęsą na czele. Potwierdziła to decyzja byłego rzecznika prasowego KKP, Karola [...]. Tzw. porozumienie warszawskie będące w istocie rzeczy cofnięciem się związku w stosunku do porozumień [...], [...] i [...], jest kolejnym przykładem mimowolnego przejmowania metod [...] przez nasz związek. Energiczna akcja na rzecz zaprzestania [...] wobec działaczy związkowych byłaby jedyną skuteczną gwarancją procesu [...] Polski.

REDAKCJA PISMA [...] *

1

Większość związkowców, zapytanych o rolę i zadania prasy związkowej, wymienia jej funkcję informacyjną. Jest to oczywiste w sytuacji, kiedy po 35 latach wymuszonego milczenia można wreszcie mówić pełnym głosem o sprawach dla społeczeństwa najważniejszych.

Jednakże mało kto dostrzega kolejną, równie ważną, funkcję pism i biuletynów Solidarności, polegającą na przekazywaniu głosu opinii publicznej, wyrażaniu stanowiska związkowców i środowisk - wobec władz państwowych i wobec władz Związku.

NSZZ Solidarność, liczący 10 milionów członków, jest organizmem społecznym o rozmiarach niejednego państwa europejskiego i prasie związkowej przypada rola analogiczna do roli prasy takich krajów - rola sprawowania demokratycznej kontroli. W życiu Związku jest to tym ważniejsze, że mechanizmy demokratyczne działają słabo, a aktywność większości członków jest niewielka.

2

Niezależność Związku od władz państwowych i politycznych jest faktem. Faktem jest więc także tak rozumiana niezależność prasy: Gdybyśmy jednak chcieli się do tego ograniczyć, gdyby pisma związkowe stały się organami poszczególnych Zarządów /wzorem Trybuny Ludu czy Żołnierza Wolności/ w krótkim czasie doprowadziłoby to w życiu związkowym do sytuacji takiej, jaka panowała w kraju przed Sierpniem, kiedy żaden głos krytyczny nie mógł ujrzeć światła dziennego, a twierdzenia o demokratycznym i oddolnym charakterze Związku stałyby się pustym frazesem.

W naszym pojęciu pisma związkowe powinny wyrażać wolę środowiska, w którym działają i przed tym środowiskiem być odpowiedzialne.

* - PRZEDRUK : "POMRUK" NR 2 - PISMO SATYRYCZNE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Na Zjeździe prasy NSZZ Solidarność w Ursusie z niepokojem mówiono o konfliktach pomiędzy pismami a MKZ-tami, które mają miejsce w wielu regionach, o utrudnianiu pracy pism /np. Solidarność Opolszczyzny/, czy wręcz próbach ich rozwiązywania arbitralną decyzją Zarządów /"Pełnym Głosem" - Katowice/. Wiadomo o istnieniu koncepcji, przypisywanej Lechowi Wałęsie i grupie działaczy KKP, zmierzającej do likwidacji małych pism i biuletynów, których jakoby "jest za dużo". Dochodzi do sytuacji, w której pismom Solidarności zagraża niebezpieczeństwo nie ze strony władz państwowych czy partii, lecz ze strony władz Związku. Tego rodzaju sytuacja jest niedopuszczalna i nie może istnieć stan konfliktu pomiędzy pismami Solidarności a MKZ-tami. Jesteśmy jednym Związkiem i cele nasze są wspólne. Jednakże prasa związkowa musi mieć zapewnione warunki do normalnego działania i gwarancje swojej wewnątrzwiązkowej niezależności.

Istotą prasy jest krytyka, wiadomo zaś, że krytyki nikt nie lubi, szczególnie gdy nie chodzi o merytoryczne poglądy, a o walkę, o władzę i dzielenie stołków, co obserwuje się w wielu MKZ-tach. Krytyka takich postaw i poszczególnych działaczy wywołuje z reguły najbardziej zacięte ataki na prasę.

Pomińmy jednak tego rodzaju wynaturzenia życia związkowego. Istotniejsza jest dyskusja merytoryczna nad programami i postawami. W tej kwestii trwają i trwać będą spory, a prasa musi je relacjonować. Chodzi jednak o to, aby dyskusje te dotyczyły naprawdę płaszczyzn i programów działania, a nie spraw personalnych. Ważne jest, co zostało powiedziane, a nie przez kogo i tylko w tym kontekście konkretnych posunięć można oceniać działaczy.

Sytuacja w Związku normalizuje się i po pierwszym okresie działalności partyzanckiej, zachodzi konieczność uporządkowania działań poszczególnych ogniw. Dotyczy to także prasy Związku; w tym celu na II zjeździe prasy związkowej przedstawiciele ponad 100 redakcji opracowali i uchwalili status pisma związkowego.

Włodzimierz Zbiniewicz

STATUS PISMA ZWIĄZKOWEGO

Z wielomilionowej społeczności, jaką jest nasz Związek niezależna prasa jest jednym z podstawowych gwarantów demokracji. Na pismach NSZZ "Solidarność" spoczywa obowiązek informowania o sytuacji w Związku, prezentowania opinii członków wobec jego władz, krytyki instancji związkowych. Prasa "Solidarność" winna być przede wszystkim narzędziem społecznej kontroli.

Aby mogła spełnić tę funkcję:

1. Redakcje winny mieć zapewnione warunki techniczno-organizacyjne dla wydawania pisma, w szczególności możliwości dysponowania środkami poligraficznymi.
2. Redakcja samodzielnie redaguje każdy numer i ponosi odpowiedzialność za jego treść.
3. Redaktor naczelny jest wybierany i odwoływany przez zespół redakcyjny.
4. Jedynym ciałem władnym odebrać redakcji status pisma związkowego jest Walne Zebranie Delegatów odpowiedniego szczebla.
5. Niedopuszczalna jest cenzura ze strony instancji związkowych, jak też jakiegokolwiek ingerencje w prace redakcji. /Z wyjątkiem sytuacji przewidzianych w pk-cie 8/.
6. Obowiązkiem redakcji jest prezentowanie stanowisk instancji związkowych nawet wtedy, gdy redakcja stanowiska tego nie podziela.
7. Pisma winny być samowystarczalne finansowo i prowadzić samodzielną finansową politykę.
8. Za oczywistą uznajemy pełną dyspozycyjność redakcji wobec instancji związkowych w wypadku ogłoszenia gotowości strajkowej i strajku.

uchwała

II Zjazd prasy związkowej NSZZ "Solidarność" powołuje Komisję, która do następnego Zjazdu będzie reprezentować interesy prasy związkowej wobec wszystkich instancji Związku. Komisja na wniosek zainteresowanych redakcji każdorazowo powołuje zespoły robocze ze swojego grona i redakcji pism do spraw i stosunków redakcji z władzami Związku, cenzury państwowej, wyposażenia technicznego redakcji i ochrony praw dziennikarzy związkowych.

Komisja nie jest władzą dla redakcji. Działalność Komisji będzie oceniona na kolejnym zjeździe. Komisja ma prawo zwołać Nadzwyczajny Zjazd Prasy Związkowej z własnej inicjatywy lub na wniosek przynajmniej 30 redakcji i zajmie się jego organizacją.

DO RADY PAŃSTWA PRL

Uczestnicy II Krajowego Zjazdu Prasy Związkowej NSZZ Solidarność obradujący w ZM "Ursus" w dniu 9-10 maja domagają się:

1. Natychmiastowego ulaskawienia braci Kowalczyków.
2. Natychmiastowego zwolnienia z aresztu Krzysztofa Bzdyla, Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Jandziszaka, Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego.
3. Natychmiastowego zaprzestania śledztwa w sprawach o charakterze politycznym /KSS "KOR", KPN i inne/.
4. Natychmiastowego zaprzestania śledztwa przeciwko Jackowi Cieśllickiemu, redaktorowi pisma "Wolny Związkowiec" z Huty Warszawa.

Bracia Kowalczykowie swym 10-letnim pobytem w więzieniu dostatecznie zapłacili za czyn, który był protestem przeciw niepraworządności.

W pozostałych sprawach represje dotknęły ludzi w związku z głoszonymi przez nich poglądami. Konstytucja PRL gwarantuje obywatelom możliwość głoszenia swoich opinii, także w druku. Więzienie ludzi oraz przygotowywanie procesów za głoszone publicznie przekonania jest niedopuszczalne.

SPRAWA JACKA CIEŚLICKIEGO

- O d p i s -

Nr II Ds 31/81/S

Katowice, dnia marca 1981 r.

UZASADNIENIE

do postanowienia z dnia 25.III.1981 r. o przedstawieniu zarzutów Jackowi Cieśllickiemu.

Jacek Cieśllicki stanął pod zarzutem, że w okresie od 15 października 1980 r. do 26 lutego 1981 r. w Dąbrowie Górniczej, jako autor szeregu artykułów ogłoszonych na łamach kolportowanego biuletynu "Wolny Związkowiec", a w szczególności w artykułach "Ja w sprawach partii i kraju", "Z kim mielibyśmy współrządzić", "Podłączmy górę do rurociągu" i "Ja w sprawach erztasocjalizmu" pomówił PZPR oraz naczelne organy władzy wykonawczej o działania antysocjalistyczne i szkodzące interesom Narodu Polskiego.

Dokładna analiza 8 artykułów napisanych i opublikowanych przez Jacka Cieśllickiego na łamach biuletynu "Wolny Związkowiec" wskazuje, że szereg elementów szkalujących i poniżających partię i naczelne organy władzy i administracji państwowej zawierają następujące artykuły.

W artykule zatytułowanym "Ja w sprawach partii i kraju" J. Cieśllicki wprowadzając zwrot "... bo otwarcie przewidywaliśmy do czego może doprowadzić

okresowo tylko hamowana działalność EA /elementów antysocjalistycznych/, które przeniknęły do jej szeregów i z latami rozwijały coraz intensywniejszą działalność" sugeruje, że partia złożona jest przede wszystkim z elementów antysocjalistycznych, które nadal w niej tkwią i swoją działalnością pchają naród ku przepaści. Zdaniem autora "elementy" te chcą odwrócić odpowiedzialność od siebie "przypisując wolnym związkom winy za obecny stan gospodarki..." a także "wzywają do umacniania więzi z klasą robotniczą..."

Wychodząc z tych założeń nawołuje szeregowych członków partii do prowadzenia procesu samoczyszczenia. Wywody swoje kończy stwierdzeniem "...jeżeli dacie się po raz czwarty wykorzystać jako bierny parawan dla celów antysocjalistycznych, to wtedy naród, oszukany po raz ostateczny nie potrafi już was odróżnić od EA /elementów antysocjalistycznych/, które pokrzyły was brudną pianą - i wtedy, dalej bierni, razem z nimi spłyniecie do kanalizacji dziejów".

Kontynuacją tych wywodów jest artykuł zatytułowany "Podłączmy górę do rurociągu". Autor w artykule tym omawiając kwestię zadłużenia Polski odcina się od deklaracji wyjętej z pracy, dla spłaty zaciągniętych kredytów, wyrażonej przez wicepremiera Kisielea na konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy /"będziemy płacić krwią, a spłacimy nasze długi"/, wyrażając pogląd, że w łonie partii i rządu tkwią jeszcze elementy antysocjalistyczne, które mogą zaciągnięte kredyty roztrwonąć. Wyraża przy tym obawę, czy przypadkiem w wyniku działań NIK-u nie okaże się "... że również i ob. Kisiele, pardon, ma co nieco u siebie z tych kredytów".

W kolejnym artykule zatytułowanym "Jak wykończyć NSZZ" - autor pomawia władze państwowe o niechęć do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, wynikającą z faktu:

- umocnienia się tego ruchu w Polsce,
- oraz przeciwdziałania faktom wykorzystywania stanowisk dla osiągnięcia korzyści osobistych.

Natomiast w artykule "Z kim mielibyśmy współrzędzić?" autor pomawia partię o działania zmierzające do zniszczenia Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Jedną z metod mających służyć temu celowi jest prowokowanie do strajku generalnego. I tak, autor dowodzi "Aktualnie jedyną naszą bronią jest strajk, ale jest to w połowie broń nie nasza, tylko partii - dlatego byliśmy przez ostatnie miesiące prowokowani do strajku generalnego różnymi taktycznymi zagrywkami. W tym czasie były stopniowo opróżnione półki sklepów, nęśliły się wyłączenia prądu, rosło niezadowolenie społeczeństwa. Zastanawiam się, czy nie było to robione po to, aby po tygodniu sprowokowanego strajku generalnego nastawić wygłodzony naród wrogo do "Solidarności", przy użyciu wypróbowanych metod oszukańczej propagandy. Następnie wezwać zagraniczną pomoc, rzucić na rynek żywność z przepełnionych magazynów i zabrać się ostro za wolnych związkowców".

W dalszej części artykułu autor neguje legitymację aktualnego sejmu do reprezentowania narodu, a także pomawia partię o działalność rozbijającą zmierzającą do skłócenia "Solidarności". Wyraża się to w następujących sformułowaniach: "Przystąpienie do współrzędzenia, bez rozwiązania obecnego sejmu, bez zapewnienia sobie aktywnej pomocy ze strony inteligencji zrzeszonej w Komitecie Samoobrony Społecznej "KOR". Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a nawet ... może się skończyć dla nas tragicznie. Po to właśnie partia wbiła swoją propagandą klin pomiędzy nas, a te patriotyczne stowarzyszenia. Nie zapominajmy poza tym, że mielibyśmy współrzędzić w ramach dotychczasowych mechanizmów władzy, ramię w ramię z ludźmi odpowiedzialnymi za obecny stan naszego państwa - a to ramię lubi pałować..."

W ostatnim artykule z dnia 26 lutego 1981 r. zatytułowanym "Ja w sprawach erztatz-socjalizmu" - autor pomawia partię, że zbudowała erztatz-socjalizm i właścicieli Polski Ludowej - używając przy tym sformułowania "...marząc o socjaliźmie zbudowaliśmy erztatz-socjalizm", raj Właścicieli Polski Ludowej..

Ostatni akapit sugeruje demagogiczne wieszanie ludzi na latarniach.

Tak więc prezentacja tych sformułowań wskazuje, że Jacek Cieśllicki w swoich artykułach pomawia PZPR i naczelne organy władzy i administracji państwowej o działania szkodzące interesom narodu polskiego.

Z uwagi na to, iż artykuły te zawierają elementy poniżające i podrywające autorytet tych podmiotów w oczach opinii publicznej, wyczerpują one znamiona przestępstw określonych w art. 237 i 270 kk.

Fakt dopuszczenia się znieważeń w odniesieniu do organów państwowych za pomocą druku wyczerpuje dodatkowo znamiona przestępstwa określonego w art. 273 § 1 kk.~

WICEPROKURATOR
PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ

1-1 J. Śliwiak

PROKURATURA WOJEWODZKA
Wydział Sledczy
(ul. Matejki, 11)

Ob. Jacek Cieśliski
w Dąbrowie Górniczej
ul. Czerw. Sztafandarów 62/104
gm. _____ woj. _____
ozn. kod. _____ p-in _____
Termin dnia 25.03. r. 81.

PROKURATURA WOJEWODZKA
Wydział Sledczy
(ul. Matejki, 11)

Dnia 25/03/1981
Nr II Ds 31/81
W sprawie: osoby i posiadacz
Wzrost 170 cm, waga 70 kg, kolor włosów brązowy, kolor oczu niebieskie

WZEWANIE

Wzywam się Obywatela(ki) do osobistego stawiennictwa w dniu 25.03.
o godz. 10.00 w Prokuraturze Wojewódzkiej
w Katowicach przy ul. Matejki nr 3
pokoju nr 412 jako podejrzanego, osoby w sprawie
II Ds 31/81 podejrzanego o przestępstwo z art. _____
k.k.
Obywatela(ki) powinien(a) posiadać przy sobie dowód osobisty, lub inny ważny
dokument stwierdzający jego(ją) tożsamość.

Wzrost 170 cm, waga 70 kg, kolor włosów brązowy, kolor oczu niebieskie
PO-23 - Warszawa

OD REDAKCJI

Jacek Cieślowski jest autorem znanym naszym stałym czytelnikom. Jego artykuły kilkakrotnie przedrukowywaliśmy w naszym biuletynie.

A oto treść art. Kodeksu Karnego, z których jest oskarżony:

Art. 237. Kto zniewaza organ państwowy lub organizację polityczną, związek zawodowy, stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej lub inną organizację społeczną o znaczeniu ogólnopaństwowym w miejscu ich zajęć albo publicznie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny.

Art. 270. § 1. Kto publicznie Źy, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polska Rzeczpospolita ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

2. Tej samej karze podlega, kto publicznie pochwala faszyzm lub jakakolwiek jego odmianę.

Art. 273. § 1. Kto dopuszcza się czynu określonego w art. 270-272, używając druku lub innego środka masowej informacji,

§ 2. Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270-272,

podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat.

§3. W razie skazania za przestępstwo określone w § 1 lub 2 sąd może orzec przepadek narzędzi lub innych przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, chociażby nie były własnością sprawcy.

Na mocy tych artykułów można dziś w Polsce wsadzić za kraty każdego, kto napi-
sze cokolwiek.

PRZODEM DO TYŁU

Niewiele czasu dzieli nas od rocznicy Sierpnia. Możemy już oglądać się do tyłu i rozpamiętywać drogę, którą przeszliśmy. 9 miesięcy, upływające od początku Solidarności, jest niewątpliwie pasmem błędów władzy, której krótkowzroczne posunięcia, nadają Związkowi charakter szerokiego ruchu społecznego walczącego o narodową i polityczną tożsamość.

Jeżeli chcę sięgać do początków przemian świadomości społecznej - to muszę powrócić do początku roku 1980 i dwu ważnych wydarzeń, które tam miały miejsce. Są to wybory do Sejmu i 8 Zjazd PZPR. W tej okolicy rozpoczęło się dojrzewanie dzisiejszych owoców.

Ulotki rozrzucone nocami - wzywające do bojkotu wyborów, a następnie tłumy bezwzględnie idące oddawać swój głos do komisji. I kampania przedzjazdowa - polityczna trumna Edwarda Pierwszego. Właściwie - współczuć należałoby temu człowiekowi, który musiał być bardzo samotny w swoim pyszałkowatym kłamstwie - bo przecież nikt mu nie odradził praktycznego wypróbowania tezy o "moralno-politycznej jedności narodu" pod połą jego marynarki.

Z prawdziwym zdumieniem przysłuchiwałem się w swoim zakładzie powszechnej "dyskusji przedzjazdowej", która tam - dosłownie - wybuchła. Ludzie mówili.

To było najbardziej niezwykle. Mówili głośno o swoich bólach i bolączkach. Głośno prosili. Chodziło o kiełbasę i ser, gwoździe i codzienne coraz dłuższe kolejki.

Jeszcze nie domagano się prawdy i sprawiedliwości. Ludzie chcieli być tylko wysłuchani i sędzieli, że coś z tego wyniknie. Należało przypuszczać, że to tylko w tym jednym - moim zakładzie. Takie lokalne odstępstwo od normy społecznego posłuszeństwa. Chybką udałem się do sąsiedniego zakładu na podobne zebranie. Tam było identycznie.

Jeszcze kilka telefonów i już było jasne.

W całym kraju ludzie mówią i głośno dopraszają się. Takie gwałtowne otwarcie sił społeczeństwa nie mogło być lekceważone. Nie mogło, ale było.

8 Zjazd był cyrkiem nieczęsto w tym kraju oglądanym. Sala czółobitnie powstająca na powitanie delegatów dalekiego cesarza i ten facet - gdzieś w tłumie ryczący przez megafon: "I sekretarz KC Edward Gierek niech żyje". Niech, niech odkrzykiwali zebrani. No i gwóźdź programu. Nowy premier - wdzięczny na wejściu i pełen dyskretnego uroku sieroty.

Trudno byłoby doskonalej okpić społeczeństwo.

Jeżeli jeden oszukany człowiek - okradziony ze złudzeń - szuka nowej wiary, to całe społeczeństwo szuka nowej drogi i nowego drogowskazu. A tych nie brakowało. Trudno przecenić wieloletnie wysiłki licznych grup opozycji demokratycznej drukujących gdzieś po piwnicach swoje manifesty, powielających prawdziwe książki i prawdziwe myśli. To właśnie w nich tkwiło sumienie narodu i iskra, która daje początek. Sierpień musiał przyjść. Ale mógł być jeszcze skanalizowany. Solidarność mogła się stać tylko związkiem zawodowym. Że jest inaczej, to rezultat kolejnych błędów wciąż zadufanej w siebie władzy. Prymitywne sztuczki przy rejestracji statutu. Aresztowanie KPN. Pogróżki pod adresem KOR. Pobicie Rulewskiego. Prowokowanie strajków. Łamanie porozumień.

Tego było trzeba, by udręczony naród zrozumiał, że musi wywalczyć wszystko, bo inaczej nie będzie miał nic. Związek przestał myśleć o podwyżkach. Zażądał prawa, kultury i historii narodowej. Zażądał sprawiedliwości.

Władza wyobcowywała się coraz bardziej. I coraz silniej zwierzały się związki szeregów. Dodatkowo nastąpiło przebudzenie się tzw. "dołów partyjnych", które nie chciały wybierać pomiędzy partią a Solidarnością. Powstał ruch reformatorski we wnętrzu samej Partii. Napastliwość "aparatu" budziła jedynie sympatię do tego zjawiska.

Sytuacja, w której tkwimy jest dosyć uwikłana zarówno politycznie jak i gospodarczo - trudno tutaj cokolwiek prognozować.

Wszelako jedno jest pewne.

Na to, że "władza będzie nadal pracować dla Solidarności" i wciąż popełniać błędy - liczyć już nie możemy. Okres ten kończy się bezpowrotnie, a dodatkowo wynika zeń pewien skutek negatywny. Powstało nieprzyjemne zjawisko fermentacji. Odkładanie wyborów do instancji związkowych - spowodowane sytuacją frontową -

doprowadziło do księżnicia emkasetów. Tymczasowe Komitety Założycielskie istniały zbyt długo. Ludzie, którzy tam zasiadali polubili swoje wodzostwo i przestali czuć się tymczasowo. Powstały grupy wzajemnej adoracji, sojusze i zwalczające się ugrupowania.

Dla większości członków Prezydium Regionalnych Emkasetów - wybór do władz stał się punktem honoru i największą ambicją. Mamy teraz otwarte i podjazdowe wojny, bitwy toczone na walnych zgromadzeniach delegatów, zakulisowe tajne porozumienia.

Trwa kampania wyborcza.

Po dziewięciu miesiącach rodzi się związkowa władza. Ta władza ma służyć. Nie rządzić, a właśnie reprezentować i służyć. Jakże przykro widzieć, że rodzi się ona w atmosferze małostkowych zawiści i wygórowanych ambicji.

Chciałbym zakończyć te refleksje - akcentem optymistycznym i przypomnę tu Jacka Kuronia, który niedawno właśnie w Puławach mówił o chorobach wieku dziecięcego, od których żadna organizacja nie jest wolna.

Ta nadzieja - w przemijanie kataru - ma uzasadnienie w zdrowiu całego organizmu Solidarności.

Ireneusz Ostrokólski

UWAGA - FASZYZM

Spotykamy ich ostatnio coraz częściej. Wiele wskazuje, iż ich obecność i aktywność na scenie polskiego życia publicznego wejść może w fazę drugiego przyspieszenia. Musimy więc zachować dużą dozę rozwagi i krytycyzmu, by właściwie ocenić rozmaite hasła i wystąpienia płynące z instytucji oficjalnych, bądź też - pozornie - z "podziemia", z kręgu autonomicznych inicjatyw społecznych. Pamiętajmy, że wolne słowo jest jedną z fundamentalnych zdobyczy naszego społeczeństwa, związaną z działalnością ruchów niezależnych od r. 1976 i z wystąpieniami robotników latem ubiegłego roku. Ale też wolne słowo stwarza niebezpieczeństwo szmuglowania tym kanałem rozmaitych treści, wymierzonych przeciwko procesowi demokratyzacji i rewindykacji praw obywatelskich. Trzeba zatem starannie oddzielić ziarno od plew.

Krag protektorów tworzy istotna część warszawskiego i centralnego aktywu partyjnego, skupiająca ludzi, którzy zapisali się szczególnie w dziejach polskiej nauki i kultury, stojąc w pierwszym szeregu antyinteligentkich programów w Marcu 1968 r. Spotkamy więc w tym doborowym towarzystwie Stefana Oleśowskiego, Stanisława Kociołka /współautora osławionej ustawy o ustroju szkół wyższych z r. 1968, mającej na celu zdławienie swobód uniwersyteckich, później zaś sekretarza gdańskiego odpowiedzialnego za masakrę na Wybrzeżu w Gdańsku 1970/, Walerego Namotkiewicza /autora kilku książek potępiających "rewizjonizm", w Marcu 1968 kierującego relegacjami niepokornych profesorów z ich katedry/. Poglądy tej grupy prezentowane są na łamach Biuletynu Komitetu Warszawskiego PZPR. Znajdują pełne uznanie w aparacie bezpieczeństwa, prowadzącym dziś akcję infiltracji w szeregi "Solidarności" oraz represji w stosunku do działaczy związkowych.

Ataki na "Solidarność" oraz niektórych ich ekspertów, związanych z Komitetem Samoobrony Społecznej "KOR" podejmowane są bezustannie w prasie przez publicystów, zajmujących się od lat etatowo problematyką "walki z dywersją ideologiczną" - że przypomnę tu przykładowo R. Gontarza, I. Krasickiego, H. Kozłowskiego. Formacja ta dorobiła się własnych czasopism, obok "Ekranu" na plan pierwszy wysunął się dziś tygodnik ZSMP "Płomienie", od strony pierwszej po ostatnią wypełniony enuncjacjami w duchu "dawania odporu". Obok prasy pojawiają się też dziwne drogi /np. rozrzucanie w budynkach użyteczności publicznej/ ulotki i broszury w rodzaju "Marzec 1968 - nieudana próba zamachu stanu". Autor tej ostatniej publikacji /doc. dr hab. Ida Martowa to oczywiście informacja zmyślona/ posługuje się obficie materiałami śledczymi MSW, niekiedy nawet nieujawnionymi w toku procesów działaczy studenckich, co jednoznacznie wskazuje na jego powiązanie z aparatem Służby Bezpieczeństwa. Istotnym novum w tej grze jest natomiast posilkowanie się w nagonce na "Solidarność" i KSS "KOR" przez rzeczonych publicystów materiałami Niezależnej Grupy Politycznej. Wyjaśnijmy - NGP to kilkuosobowa grupka młodych gdańszczan, od jakiegoś czasu drukujących swe manifesty programowe, w których odwołują się do ideologii Obozu Narodowo-Radykalnego "Falanga" i sta-

wiają sobie za cel "walkę z demokratyczną opozycją - agenturą sił światowej masonerii i żydostwa". Przed wojną "Falanga" stanowiła najbardziej skrajny nurt antykomunistyczny i antyniemiecki na scenie polskiego życia politycznego. Wkrótce zaś po wojnie Czesław Miłosz napisał: "Niech tutaj wreszcie będzie powiedziane /Jest ONR-u spadkobiercą Partia". Kariera ex-wodza falangistów, późniejszego szefa Stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego i bezdroża ideologii niektórych literatów "vide: K.I. Gałczyński" skłaniać musiały do takiej właśnie diagnozy. Słowa Miłosza nie straciły nic ze swojej aktualności.

Pośród prominentów ofensywy propagandowej spotykamy też garstkę ludzi, których chciałoby się w pierwszej chwili obdarzyć zaszczytnym mianem "intelektualistów". Warto pamiętać, że termin ten zrodził się we Francji w latach 80-tych ubiegłego stulecia na oznaczenie tych przedstawicieli świata nauki i kultury, którzy zaangażowali swój autorytet w obronę niewinnie więzionego oficera Dreyfusa oraz występowali przeciwko rozpętanej przy tej okazji przez francuską pravicę kampanii antysemickiej. Nasi "mędrcy" żadną miarą

nie pasują do tej formacji. Myślę tu o niektórych historykach /Borkowski, Krzywobłocki/, literatach /Zukrowski/ i reżyserach /Filipski, Poręba/.

13 marca w Uniwersytecie Warszawskim odbyło się uroczyste wmurowanie tablicy dla upamiętnienia wydarzeń marcowych. W imprezie tej udział wzięli przedstawiciele "Solidarności" regionu Mazowsze z przewodniczącym Zbigniewem Bujakiem. Tego samego dnia na ul. Koszykowej doszło do manifestacji i wiecu z udziałem kilkuset osób. Wiec organizowany był przez nieznane dotychczas Stowarzyszenie Patriotów "Grunwald" pod hasłem rozrachunku z terrorem okresu stalinowskiego, wszelako terror ów zinterpretowano jako ... przestępstwa aparatu z y d o w s k i e g o dokonane na p o l s k i m, n a r o d o - w y m ustroju s o c j a l i s t y c z n y m. W trakcie wiecu wystąpił m.in. Bohdan Poręba, kierownik zespołu filmowego "Profil", a także kilku działaczy polskiego państwa podziemnego lat okupacji. Ta ostatnia sprawa jest wyjątkowo bolesna. Chodzi tu bowiem niewątpliwie o ludzi ogromnych zasług, którzy w okresie stalinowskim przeszli przez wszystkie szczeble więzienia, jego piątki, tortur i fingowanych procesów, publicznego plugawienia ich czci i honoru. Nie kwestionując w niczym ich zasług dla Ojczyzny i rozmiarów osobistej krzywdy, zauważyć jednak wypada, iż szukanie rekompensaty czy tym bardziej prawdy o okresie stalinowskiego despotyzmu wśród manipulatorów powiązanych z aparatem policji politycznej jest po prostu czystą głupotą i dyskredytowaniem własnego dobrego imienia w walce przeciwko sprawom o znaczeniu zasadniczym dla naszego narodu. Podzielać wraz z p. Zygmuntem Walterem Janke, szefem Kedywu AK okręgu katowickiego, przeświadczenie, iż ekipa PKWN rzeczywiście bliska była pomysłu przyłączenia Polski do ZSRR jako kolejnej republiki radzieckiej, a także jego osąd moralny dla tych ludzi - zdrajców idei niepodległości Polski. Lecz zaiste nie wygłaszałbym tych tez na łamach tygodnika "Płomień", by szubrawcom opluwającym aspiracje demokratyczne naszego narodu, autonomię nauki i kultury, wolność słowa i "Solidarności" wkładać do kieszeni mandat rządców polskiego patriotyzmu.

.....

Musimy więc zająć się rozszyfrowaniem sensu najczęściej używanych pojęć i haseł orędowników nowej kampanii propagandowej. Analiza ta doprowadzić nas może do bliższego rozpoznania ideologii lansowanej obecnie w walce z ruchem przemian społecznych w naszym kraju.

1. Przedmiotem nienawiści propagandystów są wszelkie prawa jednostki do indywidualnej prezentacji swych poglądów i odczuć. Wolność osobista oznacza a n e r c h i ę, w a r c h o l s t w o i s a m o w o l ę. Wszyscy powinni zostać przykrojeni podług jednakowej sztancy i wtłoczeni w karby dyscypliny. Jedynym ich prawem będzie wierne wykonywanie poleceń centrali. Ci, którzy się wyłamują, niszczą j e d n o ś ć narodową, co jest największym z przestępstw. Nie dopuszcza się myśli, że w społeczeństwie różne grupy obywateli mogą mieć odmienne interesy. Nie zezwala na jakąkolwiek dyskusję. Optymalny nastrój to świat koszar, powszechnego zgłajchszaltowania ludzkich dążeń i aspiracji, uniformizacji zachowań społecznych, posłuszeństwa i karności względem rozkazów władzy. Sympatie dla munduru, kult p o r z ą d k u, o f i a r y, w y r z e c z e ń, s ł u ż b y i d y s c y p l i n y - to sfera tęsknot propagandystów pogardzających społeczeństwem cywilnym dla jego różnorodności i poczuciu wolności.

2. Jedną z postaci owej jedności jest egalitaryzm. Literalnie słowo to oznacza równość praw i dóbr dla wszystkich obywateli. W ujęciu rzeczonych

wyżej publicystów używane jest w zgoła odmiennym charakterze.

Po pierwsze, przy jego pomocy rozbudza się uczucia nienawiści do ludzi, którym powodzi się lepiej od innych. Dotykamy tu niezwykle delikatnej sprawy. Jest bowiem prawdą, że fortuny sporej części nowej elity wyrosły z malwersacji majątku publicznego i powiększały się z krzywdą dla zwykłego obywatela, którego praca bogaciła mafię decydentów. Prawdą jest też, iż wzbogacaniu się tych ludzi nie stało na przeszkodzie ani prawo, które kształtowało podług własnych potrzeb, ani elementarne poczucie sprawiedliwości. Lecz zważmy, że są przecież wśród nas ludzie, którzy dorobili się czegoś ciężką i pożyteczną pracą oraz oszczędnościami. Jeśli wykluczmy ich z groma, zwanego dziś pospolicie "złodziejami", to jeszcze nie załatwimy problemu. Jesteśmy w krytycznej sytuacji gospodarczej. Coraz drastyczniej odczuwamy braki podstawowych artykułów na rynku. W takiej gorącej atmosferze bardzo łatwo można odwoływać się do uczuć nienawiści, wzniecać psychozę defraudantów i formułować hasła odwetu. Nienawiść zaślepia. Zrywa ze zdrowym rozsądkiem, niszczy poczucie prawa, budzi pragnienie linczu. Ludźmi opętanymi żądzą "wyrównania krzywd" łatwo jest manipulować. Wystarczy wskazać im sklep i wyjaśnić, że towaru nie ma, bo rozkradły go ekspedientki, by na drugi dzień doszło tam do rękoczynów /przykładem krakowski "Jubilat"/. Starcza wymyślić koszty ofiarne w rodzaju Szczepańskiego i Tyrańskiego, by poczucie indywidualnego niedostatku skojarzyć z pragnieniem krwi. Trwoga ogarnia, gdy w kolejkach słyszy się pytania, dlaczego nie wykonano publicznego wyroku śmierci na byłym dyrektorsze "Minexu". A ponadto – społeczeństwo gubi rozeznanie sedna problemu. Kliki żerowały na naszym bogactwie narodowym nie przez to, że w gronie aparatu znaleźli się ludzie zdemoralizowani. Ludzi takich produkował system, narzucając im takie kwalifikacje poprzez kryteria awansu. Słuszne są więc postulaty wyłączenia pałaców partii i jej notabli dla potrzeb służby zdrowia, terenów łownych, rolnictwa itp. Ale nie łudźmy się, że prawo znaczy tylko: energiczne działania milicji i prokuratury. Najważniejsza jest realizacja społecznej kontroli dystrybucji dochodu narodowego. Tylko w ten sposób unikniemy w przyszłości tworzenia się enklaw ludzi "pierwszej kategorii".

Tak daleko jednak nasi egalitaryści nie dochodzą. Powtarzają swoje pretensje, że zbyt mało ludzi wpakowano do kryminału, nikogo zaś nie powieszono. Proces "odnowy" znaczy dla nich rozszerzenie atmosfery terroru, w której władzę podejmie twardy człowiek, wódz narodu, by zagwarantować swemu ludowi, że odteń ciężką dłoń zaciśnie na karkach bogatych i niepokornych.

"Egalitaryzm" w ujęciu propagandystów ma jedno jeszcze znaczenie. Chodzi o rozbudzenie przy jego pomocy nienawiści wśród robotników do polskiej inteligencji i intelektualistów. Pisarze podejmują rezolucje krytykujące cenzurę? No pewnie, że wasze pieniądze włożą się samochodami po Europie, a potem tylko pyskują. Studenci ogłaszają strajk? Wy na nich robicie, a im się nawet uczyć nie chce. Zrozumiałe jest, że dla opisywanej tu kategorii publicystów są intelektualiści przysięgłymi wrogami. Człowiek zajmujący się myśleniem i tworzeniem potrzebuje wolności, by mógł indywidualnie podejmować osąd rzeczywistości, a następnie dzielić się swymi przemyśleniami z szerokim forum słuchaczy. Ten model komunikacji społecznej kształtuje system liberalny, otwartego porozumiewania się ludzi w granicach prawnie gwarantowanych wolności publicznych. Dla redaktorów "Płomieni" pisarz winien być tylko urzędnikiem partyjnym, opiewającym mowę wianą sukcesy i dobrodziejstwa dyrektora. Wtedy już nikt nie będzie zaglądał mu do kieszeni.

3. Drugie oblicze "jedności" zwrócone jest ku nacjonalizmowi. Przy każdej okazji wznosi się wzniosłe hasła: O j c z y z n a, p a t r i o t y z m, n a r ó d. Lecz jeszcze częściej używa się tych pojęć w formie zaprzeczonych – co raz to jakieś wystąpienia okazują się być obce, a n t y n a r ó d o w e podejmowane z inspiracji o b c y c h P o l a k o m, w r o g i c h s i ł, itd. Wydaje się, że panowie od propagandy mają monopol na patriotyzm. W istocie posługują się hasłami nacjonalistycznymi w tym tylko celu, by przy ich pomocy atakować ludzi, którzy w poczuciu obywatelskiego i patriotycznego obowiązku, ryzykując utratę własnej wolności, podejmowali inicjatywy dla ukształtowania w kraju ruchów na rzecz demokracji i praworządności. Dziś, gdy "Solidarność" w nowych warunkach podjęła te postulaty, okazuje się, że pomoc torturowanym robotnikom Radomia jest "antypolska" a wydawanie poza cenzurą książki Piłsudskiego czy monografii zbrodni katyńskiej służy "monachijskiej centrali".

Nowym wątkiem w tej patriotycznej hucpie jest wygrywanie sprawy zbrodni okresu stalinowskiego w Polsce. W cynicznym /czy obłudnym?/ rozumowaniu propagandystów pełną winę za eksterminację żołnierzy AK-owskiego podziemia i uczestników walk na froncie bliskowschodnim, włoskim, francuskim, którzy po 1945 r. powrócili do kraju - ponoszą... Ż y d z i. Nie PZPR i polscy komuniści, nie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, nie prezydent Bierut /którego imię nosi do dziś Uniwersytet Wrocławski/, nie rozliczni radzieccy oficerowie i doradcy wojskowi i policyjni, zainstalowani wówczas w Polsce, lecz właśnie Żydzi. Dlaczego Żydzi tak bardzo pastwili się nad narodem polskim? To proste - organicznie nienawidzą Polaków, jak zresztą wszystkich innych nacji i realizują swą misję opanowania świata. Ponieważ kontrolują już państwa kapitalistyczne, uparcie budują swe argumenty w krajach rozwiniętego socjalizmu. Najpierw chcieli Polaków wymordować /stalinizm/, potem organizowali zamach stanu /studenckie protesty przeciwko zakazowi wystawienia "Dziadów" na scenie Teatru Narodowego/, a ostatnio znów podnieśli głowę i opanowują "Solidarność". Kto zatem jest Żydem? Wbrew pozorom nie decyduje tu ani indywidualne poczucie przynależności do narodu, ani język czy religia, ani nawet tradycje rodzinne do trzeciego pokolenia /hitlerowcy rasiści oddali przynajmniej antropologię na usługi ustalenia czystości rasowej/. Żydem jest każdy, kto nie zgadza się z poglądami ideologów ze Stowarzyszenia Patriotów "Grunwald" czy "Płomieni". Krytykując tych panów awansuje się na "syjonistę", "imperialistę", wreszcie "poplecznika niemieckich sił odwetowych".

Podsumujmy. Totalitarna formuła jedności, ześrodkowana na hasłach egalitarnego i antyinteligentnego s o c j a l i z m u oraz antysemitckiego n a c j o n a l i z m u daje w sumie konglomerat, który nazwać się godzi n a r o d o w y m s o c j a l i z m e m. Nazwa ta znana jest już w historii, bardziej jednak przyłgnęło do owego ruchu włoskie określenie f a s z y z m. Faszyzm ujawnia się przez denuncjację, potwarz, skandal, brukową awanturę, "demaskację" tajemniczych powiązań i spisków. Za chwilę zaprezentuje się w akcji: prowokację, bojówkarską napaść, rozbudzeniem instynktów agresji, wywoływaniem ekcesów publicznych. A potem będziemy publicznie palić książki i pakować do lochów ich autorów. Jeśli tego nie chcemy, musimy umieć przepowiedzieć się już dziś. Nikt nie może pozbawić narodu prawa do wolności i demokracji, jeśli samo społeczeństwo z prawa tego nie zrezygnuje.

Lesław Małyszka

/Przedruk: Goniec Małopolski z 25.03.1981 nr 22/

29 KWIETNIA 1981 R. — NR 85

GAZETA KRAKOWSKA

Małokopisu

SPOTKANIE RAKOWSKIEGO
28 bm. wicepremier, sław F. Rakowski, się z przedstawicie-
komitetu Porozumie-
ego Stowarzyszeń
ych i Naukowych z
uiczącym prof. Kle-
n Szaniawskim. Omó-
sprawy czasopism
ne - kulturalnych, w
strzebę powołania mie-
ka nowego typu, o-
terze międzydyscypli-
i, prezentującego sze-
zumlana problematykę

Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” zarejestrowane

WARSZAWA (PAP). Organizacja — Zjednoczenie Patrio-
tyczne „Grunwald” uzyskała — jak informuje sekretarz
Krajowego Komitetu Organizacyjnego stowarzyszenia —
Zdzisław Ciesiolkiewicz — osobowość prawną poprzez odpo-
wiednią rejestrację. Prezesem stowarzyszenia jest reżyser
filmowy Bohdan Poręba a wiceprezesami — Eugeniusz Mo-
tyka, Kazimierz Studentowicz, Stanisław Szkućnik, Józef
Pyclik. ZP „Grunwald” składa się z komitetów organizacyj-
nych okręgów i województw: Kraków, Katowice, Kielce,
Radom, Gdańsk, Wrocław, Suwałki, Poznań oraz grup ini-
cjatywnych funkcjonujących na terenie większych zakładów
pracy, m. in. Huty Warszawa oraz na wsi.

Niko półki

(DOKOŃCZ)

społecznej i
ku;
6. Krajow
zumiewawcz
ność” przek
Pracy, Plac
nych do 30
głowe uwa
chwały Ra
sprawie szc
nień pracow
iowych nr

...współczesnej. Rona-
łitet przedstawił wice-
rowi projekt organizaci-
a jeszcze w roku bie-
kongresu kultury pol-

Z RADOMIA

m. wznowione w Ra-
negocjacje pomiędzy
rządową pod prze-
stwem podsekretarza
w URM — Zygmunta
iego a MKZ NSZZ
rność" Ziemia Radom-

Zjednoczenie, które skupia blisko 100 tysięcy członków — stwierdził Z. Ciesiołkiewicz — wierne jest testamentowi poległych oraz żyjących bojowników o Polskę wolną, suwerenną i sprawiedliwą. Dbać będzie o upowszechnianie wśród społeczeństwa tych wszystkich chlubnych tradycji narodowych, które legły u podstaw naszego państwa. Dewizą programu Zjednoczenia jest hasło „Za waszą i naszą wolność”. Jako organizacja społeczno-kulturalna Polek i Polaków, wierna tradycjom starego i nowego Grunwaldu stawia przed sobą zadanie zainteresowanie m. in. w pomnażaniu i utrwalaniu wartości socjalistycznej demokracji, współuczestniczyć w wychowaniu młodego pokolenia na wartościach humanitarnych, czerpiąc najlepsze tradycje z narodowej kultury. Siedzibą krajowego komitetu organizacyjnego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” jest Huta Warszawska (ul. Kasprzowicza 132).

nych zakł
dualnych go
nych oraz
konywanie
został prze
nienia 20
KKP prze
kazanie swo
wie następ
— pomocy
tek przeryw

Zaga

Rona

Zdumieni informacją o legowisku "Zjednoczenia Grunwald" w Hucie Warszawa szukaliśmy dzisiaj potwierdzenia tej wiadomości w Biurze Informacji MKZ "Mazowsze". Oto co w tej sprawie nam przeteleksowano:

Sprawa wygląda następująco.

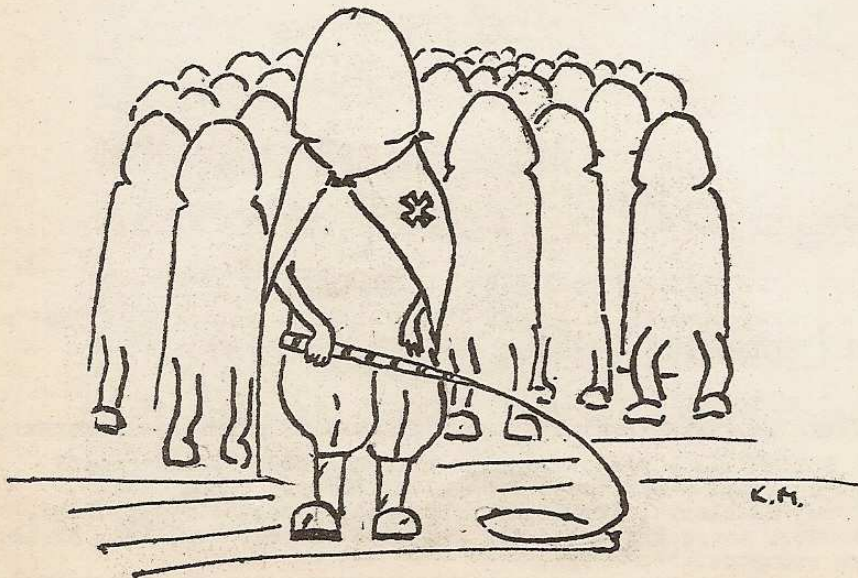
Zezwolenie na zajmowanie jednego pomieszczenia w Hucie Warszawa dało "Grunwaldowi" Koło Emerytów. Dyrektor Huty nie wyraził na to zgody. Komisja Zakładowa protestowała przeciwko obecności "Grunwaldu" na terenie Huty.

Sprawa nadal jest nie załatwiona, tzn. "Grunwald" bezprawnie zajmuje pokój i na razie nie udało się ich stamtąd wykurzyć.

Odszukamy oświadczenie Komisji Zakładowej Huty i prześlemy Wam w najbliższym czasie. (RED.)

STOWARZYSZENIE "GRUNWALD"

LICZY 100 000 CZŁONKÓW



K.A.

Z ostatniej chwili:
WAŁĘSA doktorem
- honoris causa!!!!

Wałęsa doktorem Honoris Causa. Arthur Hauten, Prezydent Alliance College Cambridge, nadesłał do L. Wałęsy telegram następującej treści: "Szanowny Panie, uprzejmie zawiadamiamy, że Alliance College ma zaszczyt przyznania Panu doktoratu Honoris Causa w dniu 16 maja 1981 r. Obecność Pana byłaby bardzo cenna /.../. Prosimy o powiadomienie Alliance College o akceptacji powyższego doktoratu".

BIPS Gdańsk, dnia 13.05.1981 r.

SPOTKANIE Z WOJCIECHEM ZIEMBIŃSKIM

Temat: "Rodowód polskiej opozycji w latach 1950 - 1980" - piątek 22.V.1981 r.
 godz. 18.00, lokal "Przemysłówki" /PBP/ w Puławach ul. Słowackiego 2.

XX
 SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy MKZ NSZZ "Solidarność"
 w Puławach. Redaguje zespół w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj,
 Antoni Faber, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Ireneusz Ostrokólski,
 Włodzimierz Zbiniewicz. Adres Redakcji: Al. Jedności 19 pok. 140, tel. 33-69.
 Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.
 XXX